



Powiatowe Święto Plonów w Biesiekierzu

Po raz piętnasty!

14 września na stadionie w Biesiekierzu odbyły się długo wyczekiwane Dożynki Powiatowe, w których uczestniczyły wszystkie gminy powiatu koszalińskiego i miasto Koszalin. Uroczystości rozpoczęły się tradycyjnym korowodem z wieńcami. Na czele szli starostowie dożynek powiatowych: **Izabela Stec** (mieszkanca Jamna) i **Piotr Łosiak** (mieszkaniec Biesiekierza).

Wspólną dziękczynną modlitwę i uroczystą mszę św. poprowadził ks. **Krzysztof Zadarko**, biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej. Delegacje gmin składały tradycyjne dary, a starosta koszaliński **Roman Szewczyk** wraz z **Dariuszem Kalinowskim**, przewodniczącym Rady Powiatu, wręczyli kwiaty i podziękowali za nabożeństwo. W tle brzmiały pieśni dożynkowe w wykonaniu biesiekierskiego zespołu „Polna Grusza” i zespołu z Bobolic „Ziemia Bobolicka”.

Tegoroczni gospodarze Roman Szewczyk, starosta koszaliński i wójt gminy Biesiekierz **Marian Hermanowicz** przywitani przybyłych gości słowami:

Drodzy rolnicy! Jesteśmy wdzięczni za Wasz trud i razem z Wami chcemy dziś cieszyć się tegorocznymi plonami. Pragniemy podziękować Wam za ogrom Waszej pracy i za to, że nie zabraknie chleba na polskich stołach.

Jednym z najważniejszych symboli Święta Plonów poza wieńcem, jest właśnie chleb.

*Chleb ma moc niebywałą
wjęć chylmy przed nim czoła
On usta krzyżące zamknąć może
I serce otworzyć zdoła.*

Starostowie przekazali go na ręce gospodarzy dożynek, którzy podzielili się nim ze zgromadzonymi.

W uroczystościach uczestniczyli nie tylko przedstawiciele lokalnych samorządów gminnych powiatu koszalińskiego i władz samorządowych w powiecie, ale także przedstawiciele parlamentu, administracji rządowej i samorządowej oraz władz kościelnych z województwa zachodniopomorskiego, przedstawiciele partnerskich samorządów i instytucji działających na rzecz rolnictwa i rozwoju wsi oraz służb mundurowych.

Ceremoniał dożynkowy zamknęły oficjalne wystąpienia gości, w tym między innymi **Stanisława Gawłowskiego** sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska, **Piotra Zientarskiego** senatora Rzeczypospolitej Polskiej, w których wyrażano głównie wdzięczność za trud i kierowano ciepłe

podziękowania pod adresem rolników.

Dożynki były także okazją do uhonorowania rolników i osób związanych z rolnictwem odznaczeniami ministra rolnictwa i rozwoju wsi „Zasłużony dla rolnictwa”. W powiecie koszalińskim odznaczono łącznie 24 osoby. Wręczono również dyplom **Wojciechowi Pacule**, którego firma prowadzi skup zboża i sprzedaż nawozów i jest wiodącym przedsiębiorstwem na lokalnym rynku w branży nasiennej. Podsumowany został konkurs „Kobieta Aktywna Powiatu Koszalińskiego”. Nagrodzono w nim panie aktywne społecznie i gospodarczo, działające na rzecz społeczności lokalnej z poszczególnych gmin powiatu. Doceniono twórczość ludową w konkursie „Tradycyjny wieniec dożynkowy w powiecie koszalińskim”. Jury uznało wieniec z gminy Będzino za najbardziej wierny tradycji w zakresie formy i kompozycji oraz techniki wykonania. Rozstrzygnięto też inne konkursy, między innymi: „BHP w gospodarstwie

rolnym” Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego; „Rozwojowe i Przyjazne Środowisko Sołectwa” Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej w Szczecinie; „Tyle smaku w ziemiaku” Starostwa Powiatowego w Koszalinie; „Najładniejsze stoisko dożynkowe” Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Pełną listę odznaczonych i wyróżnionych w dożynkowych konkursach opublikujemy w kolejnym numerze gazety.

Jubileusz obchodził zespół „Drzewianianki” z Bobolic, który powstał w 2003 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich. Na biesiekierskiej scenie wystąpił także zespół taneczny Flash Dance ze świetlicy wiejskiej Parnowo i dzieci z Przedszkola Gminnego w Biesiekierzu. Sporą atrakcją były mini koncerty zespołów disco polo „After Party” i „Antoś Szprycha”. Po godz. 19 rozpoczęła się wspólna zabawa taneczna, a około godz. 21 można było obejrzyć pokaz ognia w wykonaniu grup FireShow i Dragon Breath.

Atrakcji było sporo. Na przybyłych czekało między innymi Rodzinne Biesiekierskie Miasteczko Rozrywki z animatorami, czy też szkoła jeździecka. Można było obejrzyć z bliska stare, historyczne już samochody. Bogate stoiska kusily też swoimi wyrobami.

Pogoda dopisała, co z pewnością przyczyniło się do pozytywnego odbioru całej imprezy, którą prowadziła **Renata Pacholczyk** z Radia Koszalin wraz z **Tomaszem Holowatym** ze Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

Tekst i fot. Witold Patan



W numerze:

4 - (-), *Otwarcie drogi po remoncie;*
- (-), *Biec, by pomóc;*
- (-), *Czar zanikających zawodów;*

5 - *Magdalena Trybulewicz, Delegacja z Heimatkreis Köslin w „Ekonomie”;*
- *Ewelina Panek, Ćwiczenie powiatowe „ZABYTEK 2013”;*

6 - (-), *„Motyle są wolne” i inne premiery;*

7 - *Hilary Kubsch, Było miło i słonecznie;*

8 - (-), *Przeciw sowieckiej niewoli;*

9 - (-), *Jubileuszowo – filmowo*

10 - *Teresa Bochenek, Pierwiosnek lekarski;*
- *Zenon Kasprzak, O języku polskiej polityki i polityków;*

12 - *KWSNH - Wysoki poziom, kadra, najniższe czesne - rozmowa z kanclerzem;*

13-22 - *Kroniki gmin;*

23 - *Krzyżówka z aforyzmem;*

24 - *Czesław Kuriata, Padyśzachowie i piękna Roksana;*

25 - *Jerzy Żelazny, A mnie jest szkoda lata;*

- *Zygmunt Królak, Kartofliisko*

26 - *Jerzy Rudzik, Start*

„Głosu Koszalińskiego”;

27 - *Lech Fabiańczyk, Myśli Marszałka - XLVII;*

28 - *Jerzy Żelazny, Mrozek by tego nie wymyślił;*

- *Grażyna Banasiak, Dylematy;*

29 - *Jerzy Rudzik, Rozbudowa podziemnych komórek w oflagach. Łączność radiowa z centralą Armii Krajowej;*

- *Zenon Kasprzak, Śladami B. Prusa*

i S. Żeromskiego - o pobycie w Nałęczowie;

31 *Powiatowa Poradnia Psychologiczno-pedagogiczna zaprasza*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego


Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. **Dariusz Kalinowski**; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca: 



Otwarcie drogi po remoncie

Zakończył się remont oraz przebudowa drogi powiatowej Sianów - Nadbór (nr 3546Z). W ramach tej inwestycji odnowiona została ulica Łubuszan w Sianowie oraz odcinek drogi od Ratajek od skrzyżowania w Sierakowie Sławieńskim (o łącznej długości 3,5 km). Ułożona została nowa nawierzchnia bitumiczna, wykonano poszerzenia na odcinku szlakowym oraz przebudowano chodniki na ul. Łubuszan w Sianowie.

Wykonawcą prac była firma Strabag Sp. z o.o. z Pruszkowa (Grupa Kozalin). Łączna wartość robót wyniosła ponad 2,7 mln złotych. Zadanie zrealizowali wspólnie: powiat koszaliński, gmina Sianów oraz Nadleśnictwo Karnieszewice, przy dofinansowaniu w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych - etap II Bezpieczeństwo - Dostępność - Rozwój.

Uroczyste otwarcie drogi (przecięcie symbolicznej wstęgi) odbyło się 20 września na ul. Łubuszan (przy stacji paliw) w Sianowie. Wzięli w nim udział m.in.: starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, burmistrz Sianowa **Maciej Berlicki**, a także przedstawiciele Nadleśnictwa Karnieszewice, wykonawcy prac - firmy Strabag i zarządcy drogi - Powiatowego Zarządu Dróg. W otwarciu drogi uczestniczyła także delegacja z zaprzyjaźnionego powiatu Pojezierza Meklemburskiego z Niemiec ze starostą **Heiko Kärger** (pierwszy z prawej). (b)

Fot. Jerzy Banasiak

W RAMACH PROGRAMU LEONARDO DA VINCI

Czar zanikających zawodów

W dniach 11-13 września 2013r. w Kołobrzegu odbyło się międzynarodowe spotkanie partnerów, rozpoczynające realizację projektu partnerskiego „ENDEMIC OCCUPATIONS”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu LLP Leonardo da Vinci.

Głównym celem realizowanego przez partnerów z Czech, Grecji, Niemiec, Turcji, Włoch i Polski projektu jest podniesienie poziomu zainteresowania zanikającymi zawodami rzemieślniczymi wśród młodych słuchaczy szkół zawodowych. W tym celu partnerzy przeprowadzą badania regionalne dotyczące zawodów zanikających na rynku pracy, nawiążą kontakty z przedstawicielami rzemiosła, przygotowują propozycje nowoczesnych materiałów dydaktycznych oraz opracują materiały video, prezentujące prace wykonywane przez mistrzów danego zawodu i ich uczniów.

Podczas spotkania inauguracyjnego projekt w Kołobrzegu partnerzy utworzyli komitet sterujący projektem, uzgodnili harmonogram prac i spotkań międzynarodowych w projekcie oraz uruchomili blog projektu: <http://endemicoccupations.wordpress.com>.

Kolejne spotkanie partnerskie oraz prezentacje wyników badań regionalnych zaplanowane są na grudzień 2013 roku w Ostrawie.

Trzecia droga

W dniach 09-11 września 2013 roku w Kołobrzegu odbyło się międzynarodowe spotkanie partnerów projektu „3rd Way in Europe”, realizowanego w ramach Programu LLP Leonardo da Vinci - Transfer Innowacji (TOI). W ramach projektu partnerzy z Francji, Malty, Włoch i Polski, pod nadzorem promotora z Niemiec, adaptują i testują moduły szkoleniowe programu „Fachowiec w gastronomii”, 2-letniego programu kształcenia zawodowego, skierowanego do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym ze względu na posiadane niskie kwalifikacje zawodowe.

Spotkanie w Kołobrzegu posłużyło do podsumowania pierwszego roku realizacji projektu oraz zaplanowania jego następnych działań, w tym przebiegu fazy testowej w każdym z krajów partnerskich oraz terminarza kolejnych spotkań w projekcie. Uroczomiono także oficjalną stronę projektu: www.twaine.eu

Oprócz intensywnych prac w projekcie uczestnicy spotkań mieli okazję zwiedzić Kołobrzeg i poznać smaki polskiej kuchni, oferowane w różnych restauracjach na terenie miasta. Urok miasta i tradycyjna polska gościnność wywarły na naszych zagranicznych gościach niezapomniane wrażenie.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi:

Szykowane zmiany w przepisach dotyczących sprzedaży konsumenckiej



W połowie przyszłego roku mają wejść w życie przepisy nowej ustawy o prawach konsumenta.

Obecnie funkcjonujące ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej (...) z 2002 roku oraz o ochronie niektórych praw konsumentów (...) z 2000 roku zostaną uchylone. W zamian otrzymamy pakiet przepisów, które powinny pozytywnie wpłynąć na poziom ochrony pojedynczego konsumenta.

Oto niektóre z proponowanych zmian:

- wydłużenie okresu umożliwiającego odstąpienie od umowy sprzedaży na odległość i poza lokalem przedsiębiorstwa z 10 do 14 dni, dla wszystkich produktów o wartości przekraczającej 10 euro,
- wydłużenie okresu umożliwiającego odstąpienie od umowy sprzedaży jak wyżej, w przypadku niedochowania przez przedsiębiorcę obowiązku informacyjnego, z trzech miesięcy do jednego roku i 14 dni,
- brak konieczności realizowania hierarchicznego dochodzenia roszczeń reklamacyjnych (naprawa, wymiana, zwrot kosztów nabycia), z możliwością (po spełnieniu określonych warunków) złożenia oświadczenia o odstąpieniu od umowy w pierwszej kolejności,
- wydłużenie okresu domniemania istnienia wady w momencie zakupu z 6 miesięcy do 1 roku,
- przywrócenie stosowania przepisów Kodeksu cywilnego dotyczących gwarancji do wszystkich umów sprzedaży konsumenckiej, przy jednoczesnym doprecyzowaniu uprawnień z tytułu rękojmi.

Arkadiusz Janz

Delegacja z Heimatkreis Köslin w „Ekonomie”

13 września w Zespole Szkół Nr 1 w Koszalinie gościła grupa z „Heimatkreis Köslin e.V. - Hamburg/Minden” z przedstawicielem Klausem Moerler. Przyjazd gości z Minden był następstwem działań dra Siegharda Rosta z Norymbergii - absolwenta męskiego gimnazjum (1940 r.) mieszczącego się w budynku obecnego „Ekonomia” - Zespołu Szkół Nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie. Wśród gości z Minden i Hamburga znaleźli się uczniowie i absolwenci szkoły z okresu przedwojennego.

Przedstawiona przez nauczycielkę ZS nr 1 **Renatę Lemańczyk** multimedialna prezentacja o charakterze edukacyjno-historycznym na temat historii szkoły i miasta w okresie 1821-1945, wywołała wśród zebranych ożywioną dyskusję. Wykonana przez młodzież na powitanie piosenka „Keine Grenzen” mile zaskoczyła gości z Minden.

Przybyścze z Niemiec zwiedzili budynek szkolny wspominając ówczesnych nauczycieli, sale lekcyjne, nauczane przedmioty. Niektórzy zasiadali w ławkach z rozrzeniem wspominając dawne, szkolne czasy. Wizyta gości z Minden przyczyniła się do pogłębienia wzajemnej współpracy. Klaus Moerler wielokrotnie komplementował spontaniczność i otwartość gospodarzy, zapewniając, że wywiozą z Koszalina wiele miłych wrażeń.

Magdalena Tybulewicz



Ćwiczenie powiatowe „ZABYTEK 2013”

Zgodnie z Powiatowym Planem Szkolenia Obronnego na 2013 rok w dniach 19-20 września br. odbyło się Powiatowe Ćwiczenie Obronne w zakresie "Organizacji ochrony zabytków na terenie powiatu koszalińskiego w czasie konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowej" pod kryptonimem "ZABYTEK 2013".

W ćwiczeniu wzięli udział pracownicy urzędów miast i gmin powiatu koszalińskiego, przedstawiciele WBiZK Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, jednostek wojskowych, Wojskowej Komendy

Uzupełnień oraz Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Istotą ćwiczenia było wskazanie postępowania w zakresie organizacji ochrony zabytków na terenie powiatu w czasie kon-

fliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowej oraz określenie zasad współdziałania samorządów z służbami. Przebieg ćwiczenia odbywał się zgodnie z zaplanowanym scenariuszem i składał się z dwóch etapów. Pierwszy etap obejmował warsztaty szkoleniowe, w czasie których omówiono zagadnienia wynikające z obowiązujących przepisów w zakresie organizacji ochrony zabytków w czasie pokoju i na wypadek konfliktu zbrojnego oraz zadania i funkcjonowanie organów administracji samorządowej w czasie podwyższania gotowości obronnej państwa a także realizacji zadań przez administrację publiczną w ramach współpracy cywilno-wojskowej (CIMIC) i realizacji obowiązków państwa- gospodarza ma szczeblu samorządowym (HNS).

Podczas drugiego etapu w gminie Mielno praktycznie oznaczono zabytek nieruchomy - latarnię morską w Gąskach znakiem rozpoznawczym Konwencji Haskiej oraz przygotowano do ewakuacji zabytek ruchomy - kielich z kościoła w Sarbinowie poprzez jego zabezpieczenie i oznakowanie.

Ćwiczenie „ZABYTEK 2013” pozwoliło sprawdzić oraz opracować rozwiązania mogące usprawnić w przyszłości planowanie i realizację działań w zakresie ochrony zabytków w czasie ewentualnego konfliktu zbrojnego, tak aby nie uległy one w tym czasie zniszczeniu, uszkodzeniu lub zaginięciu.

*Referat Zarządzania Kryzysowego
Ewelina Panek*





Bałtycki Teatr Dramatyczny przed jubileuszem

„Motyle są wolne” i inne premiery

Sezon artystyczny 2013/2014 jest wyjątkowy dla Bałtyckiego Teatru Dramatycznego (BTD) w Koszalinie. Chodzi nie tylko o premierowe przedstawienia, ale przygotowania do obchodów jubileuszu 60-lecia BTD. - *To dla nas kolejne wyzwanie, aby sprostać różnorodnym gustom naszych widzów* - mówi Zdzisław Derebecki, dyrektor naczelny teatru.

Nowy sezon zainaugurował premierowy spektakl „Motyle są wolne”. To romantyczna opowieść o związku pary młodych, w reżyserii **Zbigniewa Lesienia**. Występują nie tylko aktorzy BTD. **Wojciech Kowalski** to absolwent uczelni z Krakowa, a **Marta Chyczewska** jest absolwentką Akademii Teatralnej w Krakowie. Ta ostatnia będzie dzielić główną rolę z **Paulą Bąk**, znaną ze sztuki „Intryga”. Kwartet sceniczny uzupełnią: **Małgorzata Wierciach** i **Artur Paczesny**. W styczniu 2014 roku Wojciecha Kowalskiego wymieni **Lesław Żurek**, znany szerzej z obrazów filmowych.

Kolejna premiera to przedstawienie „Noc Poety, wiersze i piosenki Jonasza Kofy”, którego wykonawcami będą: **Zanetta Gruszczyńska-Ogonowska**, **Katarzyna Pyda-Ulicka**, **Wojciech Rogowski**, **Piotr Krótki** i **Jacek Zdrojewski**. Reżyseria

wspólna, a za oprawę muzyczną odpowiada **Jarosław Barów**.

Dyrektor BTD zdradza, że pierwotnie był przygotowywany spektakl z wierszy Juliana Tuwima, ale córka poety odmówiła zgody. - *Bez żadnego uzasadnienia* - twierdzi Zdzisław Derebecki. - *Zdecydowaliśmy się więc na twórczość Jonasza Kofy, autora niekonwencjonalnego i niebanalnego.*

W tym roku kalendarzowym jeszcze jedna premiera. W Mikołajki (6 grudnia) wystawione będą „Podróże Guliwera” w reżyserii szefa BTD. Adresatami prawd płynących z przedstawienia mają być jednak nie tylko najmłodsi.

2014 rok otworzy premiera spektaklu „Bloody Valentine”, który przygotowuje **Michał Siegoczyński**, znany nie tylko w Koszalinie z nagradzanego przedstawienia „...syn” z kreacją Zanetty Gruszczyńskiej-

Ogonowskiej.

Jednocześnie ruszą obchody 60-lecia BTD. Spoiewem będą dokonania Aleksandra hr. Fredry. To jego autorstwa sztuka „Śluby panieńskie” była pierwszym przedstawieniem w dziejach koszalińskiej Melpomeny. W Międzynarodowym Dniu Teatru (29 marca) wystawiona zostanie ponadczasowa „Zemsta”, w reżyserii Tomasza Grochoczyńskiego, prorektora stołecznej Akademii Teatralnej. Z kolei aktor Piotr Krótki na przyszłoroczny maj szykuje spektakl pełen anegdot i z kabaretowym przymrużeniem oka pt. „Krótki (ego) zarys historii BTD”.

W czerwcu odbędą się 5. Koszalińskie Konfrontacje Młodych m-teatr 2014. Wraca do tych prezentacji BTD, bo od pierwszej edycji konkursu, gdy przedstawił sztukę „Dwoje Rumunów mówiących po polsku”, nie brał udziału w organizowanej u siebie imprezie. Maria Kwiecień pokaże „Plac Waszyngtona” według prozy Henry'ego Jamesa. Warto dodać, że inscenizacje BTD będą obecne na festiwalach teatralnych w Warszawie, Zabrzu i Wałbrzychu.

BTD funkcjonuje dzięki dotacjom z miasta i województwa. Tegoroczny budżet to blisko 3 mln zł, w tym pół miliona od Urzędu Marszałkowskiego. Ze sprzedaży biletów, nie tylko na własne spektakle, teatr uzyskał półtora miliona złotych. Dyrektor Derebecki stara się promować tę dziedzinę sztuki, np. w czwartki wejściówka kosztuje 10 zł.

W sumie na pomyślność sceny pracuje pół setki osób, w tym 12 aktorów na stałych etatach, nie licząc zapraszanych wykonawców ról. Repertuar BTD tworzą nie tylko premierowe przedstawienia, toteż dzieci zobaczą nadal „Carskiego syna” czy „Calineczkę”, a dorośli np. „Intrygę”, „Wieczór kawalerski” czy „Klinikę”.

- *Tworzymy model teatru dostosowanego do mieszkańców ponad stu tysięcy miasta, często łączymy ogień z wodą, aby zadowolić wysublimowany gust lub amatora rozrywki, co stanowi spore wyzwanie* - twierdzi Zdzisław Derebecki.

Tekst i fot. (m)

Zdzisław Derebecki, urodzony 61 lat temu w Grudziądzu, ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W koszalińskim BTD występuje od 1982 roku, skąd trafił ze sceny w Płocku, ale z przerwą w latach 1991-2004. Od 2007 roku dyrektor naczelny teatru.

Poświęcenie sztandaru

7 września br. w koszalińskiej Katedrze p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana (oddział okręgowy w Koszalinie).

Mszy św. przewodniczył JE ks. biskup **Edward Dajczak**. W uroczystości uczestniczyli działacze, sympatycy stowarzyszenia, przedstawiciele ruchów i organizacji katolickich z terenu całej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. (jr)

Fot. Zbigniew Piłat



Było miło i słonecznie

Tegoroczne lato możemy ocenić jako udane. Było ciepło, a słońce nie szczędziło swych promieni tak bardzo oczekiwanych przez wszystkich, a najbardziej przez wczasowiczów oraz mieszkańców Koszalina i okolic spragnionych kąpiei morskich.

Początek lipca nie zapowiadał najazdu urlopowiczów nad morze, jednak długoterminowe pomyślne prognozy pogody okazały się trafne, więc Polacy i zagraniczni goście ruszyli nad Bałtyk. Ucieszyli się mieszkańcy nadmorskich miejscowości takich jak Mielno - nasza perełka (nie tylko powiatowa). Aby godnie przyjąć gości od wczesnej wiosny trwały przygotowania w ośrodkach wczasowych, kwaterach prywatnych, pensjonatach oraz wszelkiego rodzaju punktach usługowych, których właścicielami są osoby spoza Mielna, często z odległych stron Polski.

Utało się takie powiedzenie, że na sezon do miejscowości wczasowych jako pierwsi przyjeżdżają (wraz z grupami remontowymi) właściciele obiektów, następnie przyjeżdżają wczasowicze, następnie złodzieje, a za nimi policja. Jest w tym, niestety, dużo prawdy, co potwierdzają fakty. I dotyczy to wszystkich miejscowości wypoczynkowych, o czym mimo ostrzeżeń, przekonują się liczni wczasowicze, jednak kradzieże nie są jedynym zagrożeniem.

Nad bezpieczeństwem tysięcy ludzi czuwają specjalistyczne służby. Na terenie gminy Mielno latem jest wiele atrakcji, a najważniejszą jest plaża i oczywiście kąpiele. W tym celu wzdłuż wybrzeża wyznaczono 17 kąpielisk strzeżonych przez ratowników WOPR.

- Mamy wszystkie stanowiska obsadzone - mówi **Leszek Pytel**, szef mielańskich ratowników. - Pełnię tę funkcję od ponad 20

lat i w tym czasie nie było utonięć nie tylko na odcinkach strzeżonych, ale również na przyległych odcinkach niestrzeżonych.

W tym sezonie letnim były problemy ze skompletowaniem niezbędnej liczby ratowników nie tylko u nas. O ile w poprzednich latach zgłaszało się nawet ponad 120 osób, to w tym roku zmuszony byłem przyjąć wszystkich chętnych. Obawiałem się czy sobie poradzą, ale wykonali chyba największą robotę, jaka była możliwa.

System szkolenia ratowników jest kiepski, w dodatku drogi, aby zdobyć uprawnienia ratownika trzeba wydać około 2500 złotych. Nie każdego na to stać, a miesięczne wynagrodzenia ratowników to tylko 1800 - 2300 zł brutto.

Ciepła woda, słońca plus falowanie 2-3 stopni Beauforta - to zachęca do kąpiei. Efekt: tylko w lipcu, w samej wodzie, było 117 akcji, a w sierpniu 90. Był taki jeden dzień, w którym utonęło 12 osób na wszystkich kąpieliskach niestrzeżonych nad morzem w Polsce.

Była to sobota, my mieliśmy 15 ciężkich akcji. Mieleńska ekipa WOPR-owców wykonała swoje zadanie doskonale - jak zawsze.

Dodatkowe zadanie ratowników to pomoc dzieciom, które oddaliły się od rodziców. Takich przypadków było 115.

Jest jeszcze jedno negatywne zjawisko na plaży - pijaństwo i ordynarne zachowanie. Dwukrotnie wzywany był śmigłowiec i 9 razy pogotowie ratunkowe z powodu pod-

topienia, padaczki czy udaru.

To jest oczywiste, że podczas urlopu ludzie są wyluzowani i beztroscy, ale czasem tracą zdrowy rozsądek i przekraczają bezpieczne granice kąpiąc się, opalając czy pijąc „wodę ognistą”. W efekcie niezbędna jest pomoc medyczna.

Ażeby pomoc medyczna mogła dotrzeć jak najszybciej od 2009 roku zespół ratownictwa medycznego stacjonuje w Mielnie w sezonie, czyli od 24 czerwca do 31 sierpnia.

W tym roku zespół wyjeżdżał na wezwania 513 razy. W większości przypadków były to urazy spowodowane agresywnym zachowaniem młodych ludzi, były także przypadki problemów kardiologicznych czy nieżytych.

Dodatkową pomoc medyczną stanowią wolontariusze, młodzieżowi członkowie PCK, którzy swą służbę wzdłuż morza pełnią na rowerach. Są operatywni i wielokrotnie pomogli wczasowiczom, w ramach swoich kwalifikacji medycznych.

Przyjemności będą pełne i korzystne dla zdrowia i dobrego samopoczucia pod warunkiem, że korzystanie z nich będzie umiarkowane. Tymczasem wiele osób podczas zabawy, plażowania czy kąpiei nie tylko przekracza normy dobrego wychowania, ale najwyczerpaniej łamie prawo. Zatem dla zapewnienia bezpieczeństwa w miejscowościach nadmorskich podległych Komendzie Miejskiej w Koszalinie porządku pilnują także funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie oraz adepci szkół policyjnych z Katowic, Słupska i Piły. Np. tylko w lipcu funkcjonariusze odbyli ponad 1225 służb, głównie były to patrole piesze.

Dobrze, że Posterunek Policji w Mielnie otrzymał takie wsparcie, bo tegoroczny sezon był pracowity, co potwierdzają statystyki oraz liczba interwencji. Policjanci, jak co roku, prowadzili też działania prewencyjne, które mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom i wczasowiczom. W lipcu przeprowadzili szereg akcji profilaktycznych: „Bezpieczna plaża”, „Bezpiecznie nad wodą”, „Nie daj się ustrzelić złodziejowi”, „Bezpieczne Mielno”, „Bezpieczna promenada”. Spotkania z dziećmi i młodzieżą odbywały się na koloniach i obozach, a jak dowiodły wieloletnie doświadczenia takie akcje minimalizują zagrożenia.

Policjanci, wspólnie z innymi uprawnionymi instytucjami, przeprowadzili 30 kontroli m.in.: wesołych miasteczek, punktów gastronomicznych, punktów sprzedaży odzieży i alkoholu. Ponadto zatrzymali 32 nietrzeźwych kierujących, część z nich stanowili rowerzyści. Za wykroczenia porządkowe nałożyli 740 mandatów karnych, w tym ponad 100 za zaśmiecanie oraz zakłócanie spokoju i porządku publicznego. Za spożywanie alkoholu w miejscach publicznych ukarano mandatem 623 osoby. Zatrzymano 37 osób posiadających przy sobie środki odurzające.

Na drogach naszego powiatu w sezonie letnim zdarzyło się 18 wypadków i kolizji drogowych, w których śmierć poniosło 5 osób, a 22 zostały ranne.

Nie tylko policjanci czuwali nad bezpieczeństwem mieszkańców i wczasowiczy

ciąg dalszy na str. 8



Ratownicy medyczni (od lewej): Dawid Stelmach, Michał Pelc, Tomasz Molesztak, Przemysław Borys



Z prawej Leszek Pytel - kierownik zespołu ratowników WOPR i Roman Cholyś - jego zastępca

ciąg dalszy ze str. 7

czów w gminie Mielno. Dużo pracy miała też straż gminna. W czasie sezonu letniego strażnicy w różnych sprawach interwenio-

wali ponad tysiąc razy. Przede wszystkim koncentrowano się na kontroli sezonowych obiektów handlowych. Kilkanaście z 230 punktów przekraczało różnego rodzaju przepisy, za co nałożono mandaty karne w wysokości 4 tys. złotych.

Przeprowadzono 250 kontroli, w trakcie których stwierdzono nieprzestrzeganie przepisów prawa lokalnego i brak czystości, za co winni zapłacili kary na łączną sumę 4,5 tys. złotych. Za przekraczanie przepisów ruchu drogowego: parkowanie w miejscach niedozwolonych, zastawianie wjazdów, utrudnianie przejazdu itp. wykroczenia ukarano kierowców mandatami na kwotę ponad 41 tys. złotych.

390 interwencji dotyczyło niszczenia obiektów użyteczności publicznej i zieleni. Sprawców ukarano mandatami łącznie na kwotę ponad 19 tys. zł. W tym miejscu nie można nie wspomnieć o notorycznym zaśmiecaniu plaż. Mimo ustawionych w dostatecznej ilości koszy na śmieci, które są w porę opróżniane, z plaż zbiera się tony śmieci.

Ponadto straż gminna stanowiła asystę pracowników Urzędu Gminy, Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Zakładu Wod-Kan., Sanepidu oraz innych organów kontrolnych.

Dużą bolączką tego sezonu letniego było porzucanie psów. Straż gminna wzywana

była 22 razy. Dziesięć psów odwieziono do schroniska dla zwierząt w Kołobrzegu, z którym gmina podpisała umowę o współpracy. Jednym z bardziej bulwersujących przypadków pozbycia się psów było zgłoszenie z Łaz. Tam na plaży, w lipcu br., gdzie temperatura dochodziła do trzydziestu paru stopni Celsjusza, nieznana osoba porzuciła bezpośrednio na plaży, w zamkniętym kartonie dwa szczeniaki.

Jest to niepełna informacja o przebiegu sezonu letniego na terenie gminy Mielno, przedstawiająca w skrócie problemy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa wczasowiczom i mieszkańcom. Nie tylko ja oceniam, że wymienione służby wywiązały się dobrze z niełatwych zadań. Natomiast bardzo źle oceniam zachowanie na ulicach i plażach młodych ludzi, a przede wszystkim wulgarny język, którym bez zażenowania posługują się zarówno młodzi mężczyźni, jak i kobiety, w dodatku często w obecności swoich małych dzieci.

Wulgaryzmy stały się powszechne, słyszy się je dosłownie w każdym miejscu, no cóż z przykrością stwierdzam, że jako społeczeństwo okropnie schamieliliśmy. Szkoda, że przodujemy akurat w tym, bo w żadnym z państw UE nie słyszy się tak wulgarnego języka.

Hilary Kubsch

Żołnierze wyklęci

Przeciw sowieckiej niewoli



Tuż przed świętem Wojska Polskiego przed koszalińską Katedrą NMP otwarto plenerową wystawę upamiętniającą heroiczną walkę żołnierzy niezłomnych z nową okupacją sowiecką i rodzimymi kolaborantami instalującymi w Polsce reżim komunistyczny na moskiewskich bagnach.

Tym razem pokazano wysiłek zbrojny niepodległościowej konspiracji i podziemia antykomunistycznego z Podlasia, Mazowsza, Kielecczyzny, Bieszczad, Lubelskiego oraz Kresów Wschodnich wcielonych po wojnie do imperium Stalina. Ekspozycję, która wędruje po Polsce i zbiera zasłużone wyrazy uznania przygotowała Fundacja Wolność i Demokracja oraz Stowarzyszenie Odra - Niemen. W Koszalinie wystawę zorganizowała Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Gryf” wraz z parafią katedralną.

Członek tej grupy **Marcin Maślanko** wstępujący od dawna z licznymi inicjatywami przedstawiającymi bohaterstwo żołnierzy wyklętych (zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim i Środkowym) powiedział m.in.: - *Przez kilkadziesiąt lat władzy komunistycznej nazywano bojowników o wolność zbrodniarzami, bandytami, sprzedawczykami na szpiegowskim żołdzie. Odsądzano ich od czci i wiary, opluwano, pozbawiając należnej czci nawet po śmierci, chowając ich pod osłoną nocy w bezimiennych mogiłach (...).*

Koszalińscy rekonstruktorzy mają duże zasługi w przywracaniu im pamięci i dobrego imienia. Służą temu także inscenizacje historyczne, spotkania z młodzieżą w szkołach oraz imprezy plenerowe. W kościele p.w. Ducha Św. Wmurowano tablicę upamiętniającą 5 Wileńską Brygadę AK. Udało się też - nie bez kłopotów - nazwać jedno

z miejskich rond imieniem majora Zygmunta Szendzielerza „Łupaszki”, którego żołnierze wykonywali zadania w regionie i samym Koszalinie (konfiskata pieniędzy w Banku Rolnym i wagonie pocztowym w pociągu na trasie Koszalin - Białogard w 1946 roku). Na uroczyste otwarcie ekspozycji przybyli także żyjący jeszcze partyzanci i konspiratorzy. Swoją walkę okupili latami więzienia, torturami, zdrowiem. Według najnowszych, choć ciągle jeszcze niepełnych danych w latach 1944 - 1956 aresztowano w Polsce 250 tysięcy osób, wielu z nich wysłano na Sybir. Niektórzy wracali po latach wyniszczeni i upodleni.

Władza zwana ludową wymordowała ok. 50 tys. konspiratorów (lata 40. i 50.). Ostatni partyzant został zabity przez bezpiekę w 1963 roku, już za rządów Władysława Gomułki, dawno po czasach krwawego stalinizmu (był nim Józef Franczak „Laluś”).

Niedawno Instytut Pamięci Narodowej ogłosił o ustaleniu tożsamości bohaterów antykomunistycznego podziemia, których szczątki zostały zidentyfikowane po prowadzonych ekshumacjach na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Wśród nich znaleziono m.in. majora Zygmunta Szendzielerza „Łupaszkę”, majora Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” oraz innych żołnierzy. Nadal szuka się szczątków wybitnych bojowników o wolną Polskę takich jak gen. August Emil Fieldorf „Nil”, ppłk Łukasz Ciepliński - przywódca Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość i rtm. Witold Pilecki, dobrowolny więzień Auschwitz. Wszystkich zamordowano w więzieniu na Mokotowie. Czekamy na powrót jeszcze wielu bohaterów. A na razie poprzez takie przedsięwzięcia jak wspomniana wystawa i rekonstrukcje wydarzeń historycznych przybliżamy pamięć o bohaterach nierównej walki o niepodległość Polski. (jr)

Jubileuszowo – filmowo

Jubileuszowa, dziesiąta edycja Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja za nami. 7 września jury rozdało nagrody – Motyle 2013 – najlepszym filmom konkursowym. Przez pięć festiwalowych dni (3 – 7 września) na terenie Koszalińskiej Biblioteki Publicznej wraz z Koszalińskim Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym współorganizującym imprezę, królował film zintegrowany z innymi dziedzinami sztuki i unikalna atmosfera integracji.



To była wyjątkowa edycja, nie tylko dlatego, że jubileuszowa. Przed wszystkim ze względu na znakomity poziom konkursu filmowego, będącego kompleksowym przeglądem zagadnień związanych z niepełnosprawnością w Polsce i za granicą, czasem z odległych stronach świata – Kanady, Laosu czy Iranu. Ekran zadziwiał, wzruszał i skłaniał do refleksji historiami dokumentalnymi, ale też filmami fabularnymi, które coraz śmielej mówią o sprawach dotąd nie portretowanych, a czasem wręcz ukrywanych, a zatem o niepełnosprawności osób starszych, ofiarach wojen czy seksualności. Tegoroczne hasło „Film – sztuka otwarta” wydaje się w tym kontekście wyjątkowo trafne.

Jury – **Andrzej Fidyk, Joanna Frydrych, Philippe Lornac, Wojciech Malajkat i Maciej Horbowski** – miało przed sobą nie lada wyzwanie: obejrzenie ponad czterdziestu propozycji filmowych i wybranie tych najlepszych w trzech kategoriach. Ostatecznie spośród 12 filmów fabularnych bezkonkurencyjną okazała się „Dziewczyna z szafy” w reż. Bodo Koxa, z dwudziestu dokumentów – „Zespół punka” Jukka Kärkkäinena oraz Jani-Petteri Passi (Finlandia), a z filmów amatorskich, zrealizowanych przez osoby niepełnosprawne – „Mam marzenie” w reż. Kajetana Świącichowskiego oraz Małgorzaty Świącichowskiej. Pojawiło się też kilka nagród specjalnych (pełen werdykt w ramce).

Skoro to edycja jubileuszowa, nie zabrakło akcentów rocznicowych: retrospektywnej wystawy fotograficznej „10 lat Ty i Ja w obiektywie”, czy filmu podsumowującego dekadę istnienia festiwalu. Jednak założeniem jubileuszowym było szczególnie zwrócenie uwagi na film, jego rolę i możliwości w propagowaniu idei integracji. Stąd m.in. temat konferencji naukowej zorganizowanej z Instytutem Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowej Politechniki

Koszalińskiej - „Film – sztuka otwarta. Różnorodne oblicza filmoterapii, a także projekcje dzieł kinematografii światowej, wykłady dla młodzieży poświęcone obrazom niepełnosprawności w kinie, spotkania z filmowcami, warsztaty animacji, fotografii i dubbingu, a także filmowa oprawa festiwalu. Ponadto w programie znalazły się wystawy (aż siedem!), koncerty, happeningi, pokazy aktywnej rehabilitacji, spektakle oraz tzw. żywe lekcje wychowawcze z udziałem paraolimpijczyków w koszalińskich szkołach.

Jednym z najważniejszych sukcesów EFF Integracja Ty i Ja, o którym warto przy okazji jubileuszu wspomnieć specjalnie, jest jego ekspansja poza granice Koszalina. Od trzech lat w ponad 20. miejscowościach Polski odbywają się Małe Festiwale Ty i Ja, organizowane przez ośrodki kulturalne i społeczne, właściwie samodzielnie, bo nie licząc filmów udostępnianych przez głównego organizatora, program imprez towarzyszących w każdym mieście jest dowolny i zależy wyłącznie od inwencji jej animatorów. Najczęściej są to koncerty, wystawy, prezentacje i spotkania środowisk niepełnosprawnych, lub instytucji działających na ich rzecz w regionie danej miejscowości. W tym roku Małe Festiwale trafiły do Białogardu, Biesiekierza, Będzina, Bobolic, Bornego Sulinowa, Bydgoszczy, Dźwirzyna, Grazym, Jasta, Jawora, Kartuz, Łomży, Morąga, Nowych Bielic, Gdańska, Piły, Piławy Górnej, Polanowa, Szczecinka, Ustonia Morskiego, Wałcza, Zalewa, Żąbkowic Śląskich i Złotowa.

Festiwalowe filmy wyświetliły też kina studyjne w Warszawie, Krakowie, Szczecinie, Białymstoku, Bytomiu, Częstochowie, Elblągu, Koninie, Kielcach, Lubinie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Słupsku. Zasięg oddziaływania festiwalu to nie tylko środowiska w kraju. W październiku i listopadzie EFF Integracja Ty i Ja z wizytą studyjną pojawi się w Brukseli i Londynie. (a)



Werdykt Jury 10. Europejskiego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja” Koszalin 2013

Jury w składzie:

Andrzej Fidyk - przewodniczący
Joanna Frydrych, Wojciech Malajkat, Philippe Lornac, Maciej Horbowski konie, spotkani z filmowcami, warsztaty animacji, fotografii i dubbingu, a także filmowa oprawa festiwalu. Ponadto w programie znalazły się wystawy (aż siedem!), koncerty, happeningi, pokazy aktywnej rehabilitacji, spektakle oraz tzw. żywe lekcje wychowawcze z udziałem paraolimpijczyków w koszalińskich szkołach.

obejrzeniu filmów biorących udział w konkursie na film fabularny (12 filmów), dokumentalny (21 filmów) oraz amatorski (7 filmów) jednogłośnie przyznało Nagrody Główne - Motyle 2013 i Nagrody Specjalne Jury:

Nagroda specjalna Jury w kategorii film fabularny dla filmu „**Cień błękitu**” (A shadow of blue) w reżyserii Carlosa Lascano (Hiszpania, Francja) za poezję, wzruszenie i magię.

Nagroda specjalna Jury w kategorii film fabularny dla filmu „**Vincent chce nad morze**” (Vincent wants to sea) w reżyserii Ralfa Huettnera (Niemcy) za nieoczekiwany rozwój wydarzeń.

Nagroda specjalna Jury w kategorii film dokumentalny dla filmu „**Drewniany**” w reżyserii Izoldy Czmok-Nowak (Polska) za poczucie humoru.

Nagroda specjalna Jury w kategorii film dokumentalny dla filmu „**Podwójne życie Piotra S.**” w reżyserii Aliny Mrowińskiej (Polska) za wielką miłość.

Nagroda specjalna Jury w kategorii film dokumentalny dla filmu „**Prawo do miłości**” w reżyserii Małgorzaty Frydrych (Polska) za determinację i skuteczność reżyserską.

„Motyl 2013” za najlepszy film amatorski przyznaje filmowi „**Mam takie marzenie**” w reżyserii Kajetana Świącichowskiego oraz Małgorzaty Świącichowskiej.

„Motyl 2013” za najlepszy film dokumentalny przyznaje filmowi „**Zespół punka**” (The punk syndrome) w reżyserii Jukka Kärkkäinena oraz Jani-Petteri Passi (Finlandia).

„Motyl 2013” za najlepszy film fabularny przyznaje filmowi „**Dziewczyna z szafy**” w reżyserii Bodo Koxa (Polska).

Nagrodę publiczności otrzymuje film „Dziewczyna z szafy” w reżyserii Bodo Koxa - 92 głosy.

Osobliwości przyrodnicze**Pierwiosnek lekarski**

Pierwiosnek zwany też kluczkami, jest wieloletnią byliną kłączową z rodziny pierwiosnkowatych, występującą w stanie dzikim także w Polsce i objęty jest częściową ochroną gatunkową. Cenny ze względu na walory dekoracyjne, jak również ze względu na liczne właściwości lecznicze. Już od stuleci pierwiosnek lekarski stosowany jest w medycynie ludowej w przypadku migreny, bezsenności, dolegliwości miesiączkowych i okresu przekwitania, a także jako środek wykrztuśny. W czasach nam współczesnych medycyna również stosuje preparaty z pierwiosnka, wykorzystywane jako środek wykrztuśny. Pomocne mogą nam być więc przy schorzeniach górnych dróg oddechowych, prze-



biegających z zaleganiem trudnej do odrzuczenia wydzieliny, zapaleniu krtani, czy oskrzeli, a także jako lek wspomagający leczenie pylicy czy astmy. Preparaty z pierwiosnka mają dość silne działanie przeciwzapalne, a także przeciwwgrzybicze, przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe. Warto wspomnieć także, że preparaty z kwiatu pierwiosnka działają lekko napotnie, co jest dodatkowym atutem, zwłaszcza przy przeziębieniach. Wino z tego ziela pomocne jest w regulowaniu krążenia krwi.

W kuchni angielskiej i rosyjskiej młode liście pierwiosnka dodawane są do surówki i sałatek, a kwiaty i pędy dodawane są do cykorii i młodej sałaty. W ludowych zwyczajach wierzono, iż kwiaty pierwiosnka przypięte do sukni lub wplecione we włosy, działają magicznie na serca mężczyzn. Budzą ciepłe uczucia dla osoby, która je nosi.

Teresa Bochenek

O języku polskiej polityki i polityków (2)

Odmienny jest język używany przez przedstawicieli ugrupowań centrowych. Jest on związany z dyskursem liberalnym, będącym mową racjonalistów, technokratów oraz euroentuzjastów.

Jako pierwszego z przedstawicieli takich ugrupowań wybrałem **Radosława Sikorskiego** wraz z jego przemówieniem wygłoszonym podczas debaty z ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Grecji w Berlinie. Na pierwszy plan wysuwa się konstruktywna krytyka, również państw uważanych za silniejsze od Polski, poparta argumentami i danymi: *- Bądźmy wobec siebie szczerzy i przyznajmy, że rynki mają pełne prawo wątpić w wiarygodność strefy euro. Przecież Pakt Stabilności i Rozwoju został naruszony 60 razy! I nie tylko przez mniejsze kraje, które mają kłopoty, ale również przez samych założycieli w jądrze strefy euro. [...]*

czy też: *- Doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, że nie jesteście niewinną ofiarą rozrzućności innych. Wy również łamaliście Pakt Stabilności i Wzrostu, a Wasze banki lekkomyślnie kupowały ryzykowne obligacje.*

Wartym zauważenia jest, iż mówca uznaje się za równego wysokiej rangi odbiorcom: *- Dzisiaj Polska nie jest źródłem problemów, lecz rozwiązań europejskich. [...]*

Na przestrzeni ostatnich czterech lat, skumulowany wzrost PKB w Polsce wyniósł w sumie 15,4 procent. [...] Tymczasem średnia unijna to minus 0,4 procent. Dla tych, którzy chcieliby dzielić Europę, mam zatem następującą propozycję: a może przeprowadzimy naturalny podział na Europę cieszącą się wzrostem gospodarczym i Europę, gdzie wzrostu gospodarczego nie ma? Ale ostrzegam: kształty tych bloków nie odpowiadałyby panującym stereotypom. [...] Polska wnosi również do Europy gotowość

do kompromisu - nawet w zakresie wspólnego podejścia do suwerenności - w zamian za uczciwą pozycję w silniejszej Europie.

Uwagę należy zwrócić na słynne słowa wypowiedziane pod adresem Niemiec: *- Zapewne jestem pierwszym w historii ministrem spraw zagranicznych Polski, który to powie: mniej zaczynam się obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności.*

Wypowiedź Radosława Sikorskiego niewątpliwie sprawia wrażenie osoby ważnej. Nie sposób jednak nie dostrzec w niej pewnej nuty megalomanii. Przemówienie to ma silnie autorski charakter, nosi również pewne znamiona przemówienia „wodzowskiego”, gdzie mówca uznaje swoje rozwiązania za takie, które powinny zostać zastosowane przez odbiorców jako te najlepsze. Drugim wybranym przeze mnie reprezentantem ugrupowań liberalnych jest Jerzy Buzek. Najważniejszym aspektem analizowanego przeze mnie przemówienia to jego konstruktywny cel. Jest to bowiem przemówienie inauguracyjne po wyborze Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego.

Przemówienie to zawiera zwrot do adresata:

- Drogie Koleżanki i Koledzy z Estonii, Łotwy, Litwy, Słowacji, Czech, Węgier, Szwecji, Rumunii i Bułgarii, Cypru i Malt!

Zaznaczony jest również konstruktywny cel polityka:

- Nie ma już starej i nowej Europy. Jest nasza Europa! Wspólna Europa! Chcemy, aby była nowoczesna i silna. I aby dostrzegali to nasi obywatele.

Wymaga to energii i pracy. Ten cel jest wart wielkiego wysiłku, bo jest przedmiotem marzeń pokoleń Europejczyków. Ja do tej pracy i tego wysiłku jestem gotów, bo marzenia te były również moimi marzeniami.

Jerzy Buzek w swojej wypowiedzi podkreśla rolę Parlamentu Europejskiego:

Gdy rozpoczynamy tę kadencję, Europa i my sami - jej przedstawiciele - stoimy przed wieloma wyzwaniem. Musimy im sprostać. I musimy pamiętać, że Parlament Europejski w tych staraniach o lepszą Europę pełni rolę szczególną, nie tylko instytucjonalną, ale i społeczną. Rolę głęboko symboliczną. Parlament Europejski to istota

europejskiego systemu demokratycznego.

Przytacza także argumenty natury historycznej:

- Grecy, którzy stworzyli demokrację zwykli głosem swojego nauczyciela Arystotelesa mawiać, że kryterium ludzkiej dojrzałości, a więc i obywatelstwa jest umiejętność rozwiązywania konfliktów i sprzecznych interesów nie przez przemoc, a przez debatę i argumenty.

Odwołuje się również do filozofów:

- Hannah Arendt niemiecka filozofka żydowskiego pochodzenia, twierdziła, że polityka jest jedyną obok religii domeną, gdzie mogą pojawić się cuda. My w Europie, dokładnie 20 lat temu, widzieliśmy taki cud, dlatego wierzymy w moc odwagi, wyobraźni i mądrości.

Jerzy Buzek w swoim wystąpieniu proponuje również nowe rozwiązania w europejskiej demokracji:

- Musimy przyrzeć się sposobowi przeprowadzania wyborów europejskich. Powinniśmy na przykład nalegać na wykorzystanie nowych technologii podczas wyborów, aby zwiększyć udział obywateli. Pora również rozpocząć dyskusję na temat europejskich partii politycznych. Obywatele powinni wiedzieć, na kogo głosują - nie tylko w swoich krajach, ale również w Europie.

Po analizie przytoczonych fragmentów przemówienia Jerzego Buzka możemy stwierdzić, iż jest to wypowiedź bardzo uporządkowana, zachowująca wszelkie zasady retoryki, tworzy logiczną całość. Brak w niej manipulacji językowej, zaś sam język nie jest w żaden sposób specyficzny. Dodatkowo powtórzenia nasuwają skojarzenia ze stylem literackim.

Przeanalizowane wypowiedzi dowodzą, jak bardzo rozbudowany jest język współczesnej polityki polskiej. Możemy pokusić się o stwierdzenie, że ów język staje się nową odmianą funkcjonalną języka polskiego, z pogranicza języka oficjalnego, reklamowego, medialnego oraz potocznego. Można się również zastanawiać, w jakim kierunku zmierzać będzie jego dalszy rozwój. Według mojej, optymistycznej wersji, język polityki będzie stawać się językiem wyważonym, racjonalnym, spokojnym. Takim, jaki możemy już zaobserwować u pewnych polityków rangi europejskiej. (cdn.)

Zenon Kasprzak

Benefis mistrza

Między wolnością a cierpieniem

W poprzednim wydaniu „Gazety Ziemskiej” zapowiadaliśmy bliższe przedstawienie wystawy dzieł koszalińskiego rzeźbiarza Zygmunta Wujka dokonując zarazem w sprinterskim tempie przeglądu jubileuszowych uroczystości, jakie odbyły się w naszym muzeum. Zwracaliśmy uwagę na ogrom twórczych dokonań artysty, który pokazał nam 160 obiektów wykonanych różnymi technikami przy zastosowaniu różnorodnych materiałów.



A i tak była to tylko pewna część gigantycznego dorobku, jakim twórca wykazał się na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Autor wykonał bowiem grubo ponad 200 pomników, tablic pamiątkowych i nagrobnych, których z przyczyn oczywistych nie mógł zaprezentować w muzeum.

Wiele z tych realizacji zostało pomieszczone w różnych punktach Koszalina. Wymieńmy tylko pomniki: generała Władysława Andersa, Kazimierza Pułaskiego, Władysława Sikorskiego, Adama Mickiewicza, górnika Jana Stawisińskiego na cmentarzu koszalińskim, który padł od kul ZOMO na początku stanu wojennego. Zygmunta Wujka jest też współtwórcą pomników Jana Pawła II, Martyrologii Narodu Polskiego i Ofiar Bolszewizmu. Okazałe monumenty, które wyszły spod jego ręki zdobią także krajobraz Szczecina, Kołobrzegu, Polczyna, Bobolic, Sianowa i Drawska.

Artysta zapytany czy policzył dokładnie, ile jego prac znajduje się w Koszalinie odpowiedział: „Dawno przestałem liczyć, przy trzystu płaskorzeźbach dałem sobie spokój”. A gdzie małe formy, medale? Przed Zygmuntem jeszcze wiele pracy, pomysłów i miemy nadzieję - mnóstwo okazji do spełnienia swoich pasji.

Autor często i z naciskiem akcentuje swoje osobiste refleksje, emocje towarzyszące twórczości, także inspiracji. Te ostatnie, szczególnie w ostatnim okresie, wiążą się z jego pielgrzymką do Rzymu, gdzie w małej kapliczce na Via Appia dostrzegł popiersie wielkiego pisarza - rodaka Henryka Sienkiewicza. Każdy niepośledniej miary humanista - a za takiego słusznie może się uważać - dogłębnie przeżywa i twórczo przefiltrowuje stwierdzenie, iż „każdy z nas



składa się z ran”. Z postawy i dorobku artysty wynika, że nie przechodzi wobec niego obojętnie, radzi sobie z wyzwaniem i idzie do przodu. Stąd przekaz twórca, który przez swoją wystawę dzieli się z nami (nazywa nas Pomorzanie) swoimi niebanalnymi przemyśleniami o życiu i człowieczej kondycji.

Czym dla autora są te rany? - To nic innego jak ważne przeżycia i doświadczenia od wczesnej młodości, po czasy dzisiejsze. Życie nasze mieści się pomiędzy radością z wolności jaką otrzymaliśmy, a cierpieniem, przemijaniem. Są to więc sukcesy i porażki, jakie nas doświadczają - tak rozumiemy refleksje Zygmunta Wujka. Jest więc naturalne, że motywem przewodnim wystawy podsumowującej twórczość artysty są rzeźby czterech jeźdźców Apokalipsy: „Zwycięzcy”, „Wojny”, „Głodu” i „Śmierci”. Te postaci są właśnie uosobieniem nieszczęść wojny rozumianej nie tylko dosłownie jako walki orężnej, ale walki w ogóle, która dziś także jest towarzyszką naszego życia.

W takim kontekście trzeba też umieścić fascynację ideowe, sympatie polityczne odnoszące się choćby do osoby marszałka Józefa Piłsudskiego (płaskorzeźba komendanta na wystawie). Jest na wystawie wiele takich odniesień pośrednio i wprost (papież Jan Paweł II, biskup Ignacy Jeź, ks. Jerzy Popiełuszko, św. Maksymilian Kolbe, Katyń, Powstanie Styczniowe, Powstanie Warszawskie, nawet sympatyczny niedźwiedź Wojtek - żołnierz gen. Andersa w służbie RP.

Twórca podejmuje też wątek zagłady atomowej. Wystawa zaczęła się od zainicjowanej akcji na podwórzu muzeal-

nym, kiedy artysta wspiął się do połączonych kabin (oryginalnych) pojazdu przewożącego rakiety z ładunkiem nuklearnym, jakie znajdowały się w Koszalińskim na terenach, na których stacjonowały wojska sowieckie (Podborsko i Borne Sulinowo). Przypomniał w ten sposób o grożącym światu kataklizmie.

Zaznaczmy jeszcze, że przed dwoma laty artysta umiejscowił swoją wystawę habilitacyjną właśnie w podziemnych bunkrach w Podborsku, potwierdzając wagę jaką przykłada do niebezpieczeństwa wojny atomowej. Zagrożeń dla człowieka jest znacznie więcej i wystawa je pokazuje. W twórczości Wujka jest też miejsce na dzieła o wymowie optymistycznej, tchnące radością.

Wystawa „Dokąd idziesz?” stawia wiele pytań, pokazuje świat często skomplikowany, pełen zagadek i podtekstów. Zmusza do myślenia. Uświadamia, że trzeba dokonywać trudnych wyborów. Nie można przejść wobec niej obojętnie.

W bogatym życiorysie artysty są też momenty, kiedy dokonywał osobiście owych wyborów w sposób aktywny, jednoznaczny, mając świadomość konsekwencji życiowych, jakie trzeba ponieść. Do takich przełomowych wydarzeń zaliczyć można opowiedzenie się za „Solidarnością”, protest przeciwko stanowi wojennemu, opozycja wobec reżimu totalitarnego. Na początku transformacji uczestniczył w pracach Komitetu Obywatelskiego „S”. Był też radnym koszalińskiej Rady Miejskiej z ramienia ugrupowania wyborczego „Nasz Koszalin” uważającego się za prawicowe (1994-1998).

Jerzy Rudzik

Wystawa „Dokąd idziesz?”
w koszalińskim Muzeum
Fot. Zbigniew Piłat

Zygmunta Wujka urodził się 22 września 1938 roku w Rawiczu. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, kierunek rzeźba (1965). Pracował w Młodzieżowym Domu Kultury w Koszalinie od 1966 roku. Był nauczycielem w Technikum Budowlanym oraz Liceum Sztuk Plastycznych. Kierował galerią w koszalińskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Piastował godność prezesa Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów i Plastyków (ZPAP). Uczestnik plenerów malarskich w Osiekach. W latach osiemdziesiątych działacz kultury niezależnej, organizator spotkań i wystaw w galeriach przykościelnych i prywatnych. Czynnie udzielał się przy organizacji Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Koszalinie. Autor tablicy w kościele oo. Franciszkanów poświęconej internowanemu w Darłowie (1983), epitafium poświęconego ks. Jerzemu Popiełuszce (1985) w Katedrze Koszalińskiej, tablicy pamięci Jana Stawisińskiego na ścianie frontowej kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego (1986). Długoletni członek Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Od 1994 roku nauczyciel akademicki w Instytucie Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej. Wrósł na stałe w koszaliński i pomorski pejzaż kulturalny.



Wysoki poziom, kadra, najniższe czesne

Rozmowa z **Zygfrydem Walczakiem**, Kanclerzem Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych



- Przed nami kolejny rok akademicki, czego mogą oczekiwać studenci Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych?

- Naszym studentom zapewniamy wysoki poziom nauczania, świetnie przygotowaną kadre i szeroką ofertę studiów na kierunkach administracja i pedagogika, gdzie do wyboru jest wiele różnych specjalności. Można studiować administrację publiczną, europejską i ochrony środowiska, a na pedagogice m.in. resocjalizację, pedagogikę obronną i pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą. Kształcimy zarówno na poziomie licencjackim, jak i magisterskim na kierunku pedagogika (na kierunku administracja na poziomie licencjackim). Na kierunku pedagogika II stopnia przyjmujemy również absolwentów studiów I stopnia kierunków niepedagogicznych. Studenci ci w czasie studiów magisterskich uzupełniają wiedzę obowiązującą na studiach I stopnia. Jest to możliwe dzięki realizacji dodatkowych przedmiotów i konsultacjom zbiorowym i indywidualnym. Prowadzimy też studia podyplomowe, m.in. przygotowanie pedagogiczne, pedagogikę szkolną, diagnozę pedagogiczną z elementami socjoterapii, pedagogikę przedszkolną i wczesnoszkolną w języku angielskim oraz nowy kierunek - edukację dla bezpieczeństwa.

- Czym wyróżnia się KWSNH wśród innych uczelni w regionie środkowopomorskim?

- Podstawowa różnica jest taka, że jesteśmy uczelnią prywatną, założoną w 2005 roku, przez której mury przewinęło się już półtora tysiąca studentów studiów I stopnia i około tysiąca słuchaczy studiów podyplomowych. Ale to nie status szkoły czy statystyka dotycząca absolwentów stanowi o naszej wyjątkowości, lecz wysoki poziom kształcenia. Potwierdzają to zarówno wyniki nauczania, jak i ocena kontroli Państwowej Komisji Akredytacyjnej, którą prze-

chodziliśmy w ubiegłym roku. Nasi absolwenci cieszą się zasłużenie opinią świetnych fachowców o bardzo dobrym przygotowaniu teoretycznym i praktycznym.

- Jak to osiągnąć?

- Na uczelni, dzięki temu, że jest ona stosunkowo nieduża w porównaniu do placówek publicznych, mamy możliwość indywidualnej pracy ze studentami. Nie są oni, jak gdzie indziej, anonimowi, mają bezpośredni i systematyczny kontakt ze swoimi nauczycielami oraz opiekunami. Oprócz tradycyjnych wykładów i ćwiczeń wszyscy wykładowcy prowadzą konsultacje, są dostępni dla zainteresowanych. Studenci mają możliwość uczestniczenia w warsztatach organizowanych na przykład przez zakłady karne, instytucje samorządowe czy placówki pomocy społecznej. To pomaga im w opanowaniu praktycznych aspektów studiowanych zagadnień.

- Czy program studiów przewiduje również praktyki?

- Władze i kadra uczelni stawiają nie tylko na teoretyczne, ale i praktyczne przygotowanie studentów do zawodu. Dlatego na studiach pedagogicznych praktyki trwają osiem tygodni, a na administracji - trzy tygodnie.

- Gdzie odbywają się praktyki?

- Studenci odbywają je w szkołach, placówkach opiekuńczo - wychowawczych i instytucjach, z którymi podpisaliśmy umowę o współpracy. Wspólnie z pracodawcami ustalamy programy praktyk, by jak najlepiej wykorzystać wiedzę i umiejętności studentów. Takie podejście przynosi obustronne korzyści, a w niektórych przypadkach skutkuje nawet zawarciem wstępnej umowy o przyszłym zatrudnieniu praktykanta.

- Wspomnił pan wcześniej o świetnie przygotowanej kadrze uczelni, czy mógłby pan rozwinąć to stwierdzenie?

- Grono wykładowców i nauczycieli akademickich tworzą pracownicy naukowi o znaczącym dorobku naukowym i dydaktycznym. Są wśród nich zarówno bardzo doświadczeni akademicy, jak np. dr Adam Mościcki, jak również tacy, dla których kariera akademicka ciągle jeszcze jest wznowszącą się falą, jak choćby pani rektor dr Agnieszka Lipska-Sondecka. Warto podkreślić, że dochowaliśmy się czterech własnych doktorantów, trzech doktorów oraz doktora habilitowanego. Nasi absolwenci, którzy kontynuują naukę na innych uczelniach cieszą się na nich bardzo dobrą opinią. To najlepsza recenzja dla kadry uczelni.

- Dobra kadra to nie tylko zespół wybitnych specjalistów z tytułami naukowymi, ale także odpowiednim podejściem do studentów, cieszących się autorytetem i zaufaniem.

- To oczywiście, że relacja: mistrz - uczeń

musi być oparta na wzajemnym zaufaniu i szacunku. W naszej uczelni najważniejszą są studenci. Dlatego robimy wszystko, by osoby, które wybrały naukę u nas, dobrze się tu czuły. Wykładowcy nie tylko nauczają, ale opiekują się swoimi studentami, pomagają im, organizują, jak trzeba, dodatkowe zajęcia i konsultacje.

- Czy studenci mają wpływ na kształt i przebieg studiów?

- Nasi studenci biorą aktywny udział we wszystkich prowadzonych przez uczelnię badaniach, uczestniczą w procesie redagowania „Zeszytów Naukowych”, pisma będącego na liście publikacji punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wreszcie, co najważniejsze, biorą udział w pracach Senatu uczelni, a więc mają bezpośredni wpływ na kształt wszystkich decyzji dotyczących studiów i ich przebiegu. Zasiadają również w komisji stypendialnej.

- Na jaki rodzaj pomocy mogą liczyć ze strony uczelni?

- Jeśli chodzi o wsparcie materialne, to mogą liczyć na stypendia rektora przyznawane za wysokie wyniki w nauce, ale także na stypendia socjalne i specjalne. Te ostatnie przysługują osobom posiadającym orzeczenie o niepełnosprawności. Niezależnie od tego nasza uczelnia ma dobrze rozwinięty system zapomóg dla studentów w trudnej sytuacji materialnej. Nie bez znaczenia jest fakt, że Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych ma najniższe czesne wśród prywatnych uczelni w naszym mieście. Dodam, że dla wyróżniających się absolwentów I i II stopnia zarówno w nauce jak i w pracy społecznej na rzecz uczelni przyznawane są „Srebrne Pierścienie”, które wręczane są podczas inauguracji nowego roku akademickiego.

- Jaką bazą i zapleczem technicznym dysponuje KWSNH?

- Uczelnia ma swoją siedzibę w pięknie odrestaurowanym budynku przy ul. Batalionów Chłopskich 79 w Koszalinie. Są tu do dyspozycji studentów przestronne i dobrze wyposażone sale wykładowe oraz gabinety ćwiczeń i zajęć seminaryjnych. Jest też bogata w literaturę fachową uczelniana biblioteka. Niezależnie od tego mamy porozumienia z Koszalińską Biblioteką Publiczną i Biblioteką Pedagogiczną w sprawie udostępnienia ich zasobów na potrzeby naszych studentów.

- Kiedy rozpocznie się rok akademicki w uczelni?

- Mamy jeszcze wolne miejsca dla studentów I roku, dlatego podjęliśmy decyzję o przedłużeniu terminu przyjęcia na studia do 15 października br. Uroczystą inaugurację roku akademickiego zaplanowaliśmy na 19 października w siedzibie naszej uczelni.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak



Dożynki Gminne w Dobrzycy już za nami



7 września 2013 r. w miejscowości Dobrzyca odbyły się Dożynki Gminne. To wyjątkowe święto dla wszystkich mieszkańców gminy a zwłaszcza dla rolników, którym jesteśmy wdzięczni za trud i wysiłek włożony w zbiór tegorocznych zbóż.

Chlebki dożynkowe zostały wypieczone przez Piekarnię „Paczkowski” w Dobrzycy i wręczone wszystkim sołtysom przez wójta gminy - **Henryka Brodę**. Były wyrazem podziękowania i uznania dla wszystkich pracujących w rolnictwie i na rzecz rolnictwa. Wielokolorowe wieńce dożynkowe niesione przez rolników poszczególnych sołectw utworzyły długi korowód. Był on rekordowej długości, ponieważ mieszkańcy przygotowali w tym roku największą niż dotychczas liczbę wieńców.

W uroczystości dożynkowej udział wzięły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Dobrzy-

cy, zespoły ludowe - *Kalina* z Dobrzycy, *Kwiaty Polskie* z Tymienia, *Popowianie* z Popowa, *Zalesie* z Mścic, *Kapela „Swaty”* działająca przy Domu Kultury w Będzinie oraz goście z Niemiec - z zaprzyjaźnionych gmin Britz-Chorin-Oderberg.

Gwiazda wieczoru - **Iwona Niedzielska**, rozbudziła mieszkańców do wspólnej zabawy. Niebywałą atrakcją był również występ satyryka **Marka Mality**, który poczuciem humoru i talentem aktorskim rozbaawił uczestników dożynek do łez. Wszystkie te uroczystości poprzedziła Msza święta w intencji rolników, odprawiona w Dobrzycy przez proboszczów parafii gminy Będzino.

Tegoroczną Starością Dożynek była **Halina Augustyniak**, od urodzenia j mieszkanka Dobrzycy. Obecnie wraz z mężem Andrzejem - wieloletnim sołtysem Dobrzycy prowadzi gospodarstwo rolne. Podstawą utrzymania gospodarstwa jest specjalizacja w produkcji bydła miejscznego. Nowo wybudowana obora, zadbane budynki gospodarcze, własne maszyny świadczą o zaradności gospodarzy, a pani Halina, jako gospodyni domowa, ze szczególną troską dba o wygląd obejścia oraz ogrodu, jest przykładem dla wielu młodych gospodyń.

Rolę Starosty Dożynek w tym roku objął **Tadeusz Paczkowski** - mieszkaniec miejscowości Dobrzyca gm. Będzino, gdzie początkowo z żoną Genowefą, a obecnie ze współnikami jest właścicielem znanej nie tylko w okolicy, ale i w regionie piekarni słynącej z produkcji bardzo dobrego pieczywa i pysznych ciast i ciastek. Pan Paczkowski, to wielki społecznik, zasłużony dla mieszkańców środowiska wiejskiego, sponsor i fundator nagród na wielu festynach, imprezach okolicznościowych, przeglądach organizowanych nie tylko w swojej miejscowości.

Piękna, słoneczna pogoda, moc atrakcji dla dzieci i mieszkańców, ich dobre nastroje, wesoła atmosfera oraz doskonale wyposażony bufet przyczyniły się do tego, aby tegoroczne dożynki uznać za bardzo, bardzo udane. Wójt gminy Będzino Henryk Broda składa serdeczne podziękowania rolnikom, sołtysom, radom sołectkim, sponsorom, zaproszonym gościom, wystawcom oraz wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznych dożynkach i ich przygotowaniu.

Impreza została również dofinansowana poprzez realizację zadania w ramach projektu „Integracja, poprzez zabawę - cykl imprez na terenie gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 4.13 wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.

Wyjazd rolników z gminy Będzino do Barzkowic

Rolnicy i mieszkańcy obszarów wiejskich z terenu gminy Będzino 8 września 2013 r. mieli okazję zwiedzenia XXVI Targów Rolnych, „AGRO-POMERANIA” w Barzkowicach. Targi są największym wydarzeniem plenerowym na Pomorzu Zachodnim, podczas których prezentowane są szerokie oferty handlowe producentów maszyn i sprzętu rolniczego, firm oferujących środki do produkcji rolnej i ogrodniczej, firm przetwórstwa rolno-przemysłowego czy też firm sektora budowlanego.

Targom towarzyszą liczne wystawy, warsztaty i konkursy skierowane głównie do społeczności obszarów wiejskich. Rolnicy z Będzina mieli okazję uczestniczenia w Dożynkach Wojewódzkich, podziwiania wieńców dożynkowych i wyrobów twórców ludowych. Każdy uczestnik wyjazdu znalazł dla siebie coś interesującego a dla wielu uczestników targi, to dobra okazja do

zakupów cebulek kwiatowych i roślin ogrodowych do upiększenia swoich posesji. Tegoroczny wyjazd dla osób zainteresowanych Targami zorganizował TZD w Koszalinie przy współpracy z Urzędem Gminy w Będzinie, który w części sfinansował wyjazd.

Krystyna Polańczyk
TZD Koszalin

II Przegląd Kapel Ludowych

7 września podczas Targów Rolnych Agro Pomerania w Barzkowicach odbywał się II Przegląd Kapel Ludowych. Wzięły w nim udział również dwa nasze zespoły - Zespół Ludowy „Popowianie” z Popowa oraz Kapela Ludowa SWATY z GOK Będzino.

Po prezentacji 15 zespołów ogłoszone zostały wyniki. II miejsce i nagrodę w wysokości 4000 złotych zdobyła kapela ludowa SWATY. Kapela miała możliwość zaprezentowania się również w dniu 8.09.2013r. podczas gali laureatów przeglądu

Mały Festiwal Ty i Ja

3 września Henryk Broda wójt gminy Będzino uroczystie otworzył Mały Festiwal Ty i Ja odbywający się w ramach 10. Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Biblioteka po raz drugi organizuje taką imprezę, której głównym celem jest integracja środowisk osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem poprzez prezentację filmów o tematyce, problemach i życiu codziennym tych osób. Publiczność obejrzała cztery filmy: *Olówek*, *Cyrk motyli*, *Metr nad ziemią* i *Droga do zrozumienia*. Uniwersalne przesłanie tych filmów zawiera się w przekonaniu o głębokim sensie zmagania się z własnym losem, pokonywaniem barier i odnajdywaniu drugiego człowieka. Pokaz filmów odbył się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Będzinie Filia w Tymieniu. Między projekcjami filmów publiczność została zaproszona na filiżankę kawy lub herbaty i podzielenie się wrażeniami i odczuciami dotyczącymi obejranych filmów. Filmy obejrzało około 35 osób.

Laury dla biesiekierzan

Powiatowe dożynki w Biesiekierzu, o których obszernie piszemy na stronie 3, były także okazją do uhonorowania rolników i osób związanych z rolnictwem odznaczeniami ministra rolnictwa i rozwoju wsi „Zasłużony dla rolnictwa”. Z gminy Biesiekierz odznaczenia te otrzymali: **Jan Bołaz, Janusz Kleszcz, Edward Jachacy, Sylwester Jarząbek, Przemysław Smagiel, Maria Sokół, Ryszard Trojanowski**.

Rozstrzygnięto również konkurs „Kobieta Aktywna Powiatu Koszalińskiego”. Nagrodzono w nim panie aktywne społecznie i gospodarczo, działające na rzecz społeczności lokalnej. Z gminy Biesiekierz tegoroczny tytuł otrzymała **Grażyna Guzowska** założycielka Stowarzyszenia Kobiet Gminy Biesiekierz.

Tekst i fot. **Witold Patan**



„Niepełnosprawni są wśród nas”

W ramach 10. Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz przeprowadza spotkania integrujące ze Środowiskowym

Domem Samopomocy w Biesiekierzu, młodzieżą gimnazjalną oraz uczniami szkół podstawowych gminy.

Biblioteka ogłasza konkurs plastyczny dla dzieci „Niepełnosprawni są wśród nas”.

Zapraszamy na wystawę prac Środowiskowego Domu Samopomocy.



Sukces Agaty

W dniach od 11-14 sierpnia odbyła się w Łodzi XIX Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Boksie.

Agata Kawecka, uczennica Gimnazjum im. Wybitnych Polaków w Biesiekierzu po raz kolejny odniosła wielki sportowy sukces. Pod bacznym okiem trenera **Józefa Warchoła**, Agata zwyciężyła w pierwszej rundzie z Julią Radys w kategorii 50 kg. Drugą walkę wygrała walkowerem z Dominiką Huczek MOSM Tychy zdobywając tym samym złoty medal i tytuł Mistrzyni Polski w boksie.

W ten sposób nasza młoda gwiazda boksu poczyniła następny krok w kierunku Letnich Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w 2016 roku w Rio de Janeiro.

Dzięki wytrwałości, ambicji i ogromnej pasji osiągasz wysokie noty w sporcie oraz bardzo dobre wyniki w nauce!!!

Agata serdecznie Ci gratulujemy...

Anna Sowa

Fot. **Teresa Kawecka**

Integracja

10 września br. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Biesiekierzu realizując projekt systemowy „Pomocna dłoń plus” współfinansowany ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, zorganizował działanie środowiskowe pn. „Integracja Ty i Ja”.



W spotkaniu, które odbyło się w pięknej scenarii terenu okalającego pałac w Nosowie wzięło udział 50 osób z terenu gminy, osoby zarówno zdrowe jak i niepełnosprawne.

Przy dźwiękach muzyki uczestnicy brali udział we wspólnych grach i konkursach. Przy wspólnym grillowaniu oraz ognisku wszyscy miło spędzili czas.



Barwy smaku i kultury

7 września odbyły się dożynki gminne 2013 w Bobolicach pn. „Barwy smaku i kultury”. Rozpoczęła je pięknie odprawiona polowa Msza święta podczas, której poświęcone zostały tegoroczne dary ziemi oraz wieńce dożynkowe przygotowane przez sołectwa.



Słoneczna pogoda sprawiła, że na dożynki wybrało się wielu mieszkańców i gości Gminy Bobolice. Starostowie dożynek **Mirosława i Andrzej Jarzyńscy** przekazali upieczony chleb burmistrz Bobolic **Mieczysławie Brzozie**. Ten miły akcent rozpoczął dzielenie chlebem z pozostałymi mieszkańcami gminy Bobolice. Pani burmistrz oficjalnie rozpoczęła uroczystości przecinając wraz z **Stanisławem Gawłowskim** ministrem środowiska upleciony warkocz z kłosów zbóż. Podczas oficjalnej części

„Bobolickim łańcem” uhonorowani zostali rolnicy, którzy prowadzą swoje gospodarstwa rolne powyżej 25 lat.

Kolejnym punktem programu były **Poptyczki Sołeckie**, konkurs na najpiękniejszy wieniec, który podgrzewał atmosferę wśród rywalizujących mieszkańców Sołectw oraz

wiele innych ciekawych atrakcji, które można było spotkać przy zorganizowanych stoiskach. Jak bywa na dożynkach, gospodynie z poszczególnych sołectw raczyły wszystkich wspaniałymi przetworami, piezrogami, ciastami itp.

Wspaniała pogoda oraz dobrze zaopatrzone catering przyczynił się do powodzenia tegorocznych dożynek. Całość uroczystości zamknęła „Biesada pod Chmurką” prowadzona przez zespół **Goździki** oraz dj-a **Andrzeja Wernera**. Porwali oni publiczność do tańca i zabawy.



"Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie." Operacja mająca na celu podnoszenie jakości życia społeczności lokalnej, rozpropagowanie dziedzictwa kulturowego i kulinarnego oraz promocję szeroko rozumianych lokalnych walorów, współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania "Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju" operacja, która odpowiada warunkom przyznania pomocy w ramach działania "Małe projekty".

Obywatelski Koszalin wystartował

23 września rozpoczęło się głosowanie nad wyborem projektów, które w przyszłym roku zostaną sfinansowane w ramach budżetu obywatelskiego. Głosowanie trwać będzie do 13 października i uprawnione są do niego osoby urodzone przed 1 stycznia 1998 roku. Można zgłaszać tylko jeden raz i wybrać maksymalnie pięć projektów. Głos można oddać w jednym z 43 miejsc w różnych częściach Koszalina oraz na stronie internetowej www.obywatelski.koszalin.pl (głosować będzie można od 23 września od godz. 8), gdzie znaleźć można dokładne opisy wszystkich zakwalifikowanych do głosowania 20 projektów.

Zdecyduj jak wydać milion

*Serdecznie zapraszam
do udziału w głosowaniu,
które odbędzie się w dniach
23.09 - 13.10.2013*

Piotr Jedliński
Prezydent Koszalina

Jak głosować ?

1. Wybierz jeden z punktów do głosowania lub zgłoś online na stronie www.obywatelski.koszalin.pl
2. Wypełnij ankietę wskazując maksymalnie 5 projektów.
3. W głosowaniu mogą brać udział osoby urodzone przed 1.01.1998r.

Punkty do głosowania znajdziesz m.in. w:

- Urzędzie Miejskim
- Centrum Kultury 105
- Koszalińskiej Bibliotece Publicznej
- Centrum Handlowym Atrium
- Galerii Emka

Pełną listę punktów konsultacyjnych znajdziesz na stronie www.obywatelski.koszalin.pl

www.obywatelski.koszalin.pl

Rewitalizacja rynku ruszyła

Koszalińska firma „Infrabud” na zlecenie Urzędu Miejskiego przystąpiła do rewitalizacji Rynku Staromiejskiego. Prace rozpoczęły się przeniesieniem pomnika *Byliśmy-Jesteśmy-Będziemy* do Parku Księżąt Pomorskich nieopodal Amfiteatru. 5 września zdemontowana została górna część pomnika, a po kilku dniach główna część postumentu. Pomnik zostanie teraz poddany renowacji i konserwacji. Po jego demontażu wykonawca przystąpił do prac budowlanych i rewitalizacyjnych Rynku Staromiejskim. Na zrealizowanie projektu ma czas do końca czerwca 2014 roku.

Koszt przebudowy Rynku, zmian elewacji ratusza, budowy nowej fontanny, kawiarni, sceny, przystanku autobusowego, wymiany nawierzchni, lamp, obiektów małej architektury i zieleni to 19,5 mln zł. 10 mln zł pochodzi z budżetu województwa zachodniopomorskiego.



2 tys. zł za pomoc

W związku ze sprofanowaniem przez nieznaną sprawców Sanktuarium oraz miejsc pamięci narodowej na Górze Chełmskiej, prezydent **Piotr Jedliński** wyznaczył 2 tys. zł nagrody dla osoby, która przyczyni się do wykrycia sprawców i udzieli znaczących informacji dla prowadzącej sprawę policji w Koszalinie.

- Jestem poruszony tym, co się stało. Koszalin to spokojne, bezpieczne miasto. A Góra Chełmska, Sanktuarium to miejsce szczególne dla wszystkich koszalinian. Dlatego liczę, że sprawcy tego czynu zostaną szybko wykryci i ukarani, a wyznaczona przeze mnie nagroda w tym pomoże - mówi prezydent Piotr Jedliński.

Utrudnienia w ruchu

W związku z przebudową Rynku Staromiejskiego 26 września zdemontowano dwa parkomaty znajdujące się przed magistratem. Firma „Infrabud” wkrótce przesuwanie ogrodzenie budowy zajmując tym samym kolejne dotychczasowe miejsca parkingowe. Z tych względów w Zarządzie Dróg Miejskich podjęto decyzję o wyłączeniu miejsc parkingowych położonych przy Rynku Staromiejskim ze Strefy Płatnego Parkowania. Jednocześnie ZDM zwraca się z gorącą prośbą do kierowców o baczność uwagę ze względu na

wzmocniony ruch ciężarówek w okolicach ratusza.

Zamknięty został też dla ruchu pierwszy odcinek ulicy Wojska Polskiego (pomiędzy ul. Grottgera a ul. Wyspiańskiego). Wykonawca - koszalińska Firma Infrabud - sfrezowała z tego odcinka asfalt i wkrótce rozpocznie przebudowę kanalizacji deszczowej. ZDM prosi kierowców o dostosowanie się do nowych oznakowań i jednocześnie przeprasza za utrudnienia spowodowane budową. Utrudnienia na tym odcinku Wojska Polskiego potrwają minimum 2 miesiące.

Całość inwestycji ma być gotowa do 30 sierpnia przyszłego roku.

Wodociągi w Panteonie

Wybudowany przez spółkę Miejskie Wodociągi i Kanalizację za 36 mln zł Węzeł Utylizacji Osadów Ściekowych w Jamnie otrzymał prestiżowe wyróżnienie **Panteon Polskiej Ekologii**. Wyróżnienie zostanie wręczone prezesowi **Januszowi Łodziejewskiemu** 9 października, podczas Międzynarodowych Targów Ochrony Środowiska POLEKO w Poznaniu. Nagrodę przyznano za „nowatorski w skali kraju układ skojarzenia współpracy elektrodedyktorów i suszarni”.

Przypomnijmy, że nie jest to jedyne wyróżnienie koszalińskich wodociągowców za realizację tej inwestycji. Kilka miesięcy temu MWiK otrzymały budowlanego Oskara: Tytuł Budowy Roku - nagrodę przyznaną przez Ministerstwo Transportu Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa oraz Główny Urząd Nadzoru Budowlanego.

Węzeł Utylizacji Osadów Ściekowych przetwarza około 18 tysięcy ton osadów pościekowych w wysokoenergetyczny granulát, który jest ekologicznym paliwem chętnie kupowanym przez m.in. cementownię.

Ratownicy dostali łódź

11 września w Słubicach koszalińskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe odebrało stalową łódź motorową, którą koszaliński samorząd otrzymał nieodpłatnie od Rejonowego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Ze stosownym wnioskiem wystąpił prezydent **Piotr Jedliński**. Następnego dnia rano łódź dojechała do Unieścia i została zwodowana.

Jednostka ma 12 m długości, 3 m szerokości, waży 9 ton, jej zanurzenie wynosi 30 cm, wyporność wynosi 7,2 tony. Dzięki silnikowi strumieniowemu (170 koni mechanicznych), w ciągu godziny zużywa 25 litrów ropy) może rozwinać sporą prędkość przekraczającą 30 km/h. Te osiągi sprawiają, że statek będzie jednostką ratowniczą, choć jego nowi użytkownicy nie wykluczają, że w przyszłości dostosują go także do przewozów pasażerskich. Wymagać to będzie jednak drobnych przeróbek i prac remontowych.

- *Statek jest w całkiem dobrym stanie i dzięki pomysłowości naszych ratowników z pewnością będzie już podczas przyszłorocznego sezonu turystycznego jedną z letnich atrakcji. Na pewno również wzmocni sprzętowo WOPR przy prowadzeniu działań ratunkowych* - mówi prezydent Piotr Jedliński.

Statek został zwodowany w 1981 roku i do tej pory pływał po Odrze. 5 października na Jamnie odbędą się regaty, podczas których jednostka zostanie oficjalnie przekazana koszalińskiemu samorządowi.

Obecnie statek nosi imię „Sława”, ale najprawdopodobniej koszalinianie wkrótce nazwą łódź inaczej.



Nowy most nad Dzierżęcinką

Trwają intensywne prace przy budowie trzeciego etapu pierścienia wewnętrznego Koszalina, którego łączna długość to prawie 12 km. Firma Eurovia, która na zlecenie ZDM realizuje tę inwestycję, obecnie wbija ogromne, metalowe pale wzmocniające grunt.

Prace są prowadzone w miejscu, gdzie pomiędzy ulicą Franciszkańską i Władysława IV wybudowany zostanie 160-metrowy most nad Dzierżęcinką.

Droga ma być gotowa w 2014 roku. Całość inwestycji (dwa pierwsze odcinki już zrealizowano) kosztować ma 100 mln zł. Wzdłuż nowej drogi powstanie ścieżka rowerowa oraz nowe ronda. W sumie - na całej trasie - powstanie ich aż 10 (do wybudowania pozostały jeszcze trzy).

Przedsięwzięcie dofinansowane jest ze środków UE w ramach RPO WZ na lata 2007-2013.



Podróżnik u prezydenta

Mieczysław Szmit, koszalinianin, pasjonat podróży rowerowych, a jednocześnie honorowy dawca krwi, który w tym roku odbył wyprawę rowerową po Skandynawii, gościł wraz z żoną 11 września u prezydenta **Piotra Jedlińskiego**.

Koszalinianin w 2011 roku odbył podróż rowerem do Rzymu (9 dni, 16 godzin, 30 minut, trasa 2.117 km, dziennie 200 km). W tym roku odwiedził Szwecję, Finlandię (do tarł do koła podbiegunowego) oraz Danię.

Podczas spotkania dzielił się z prezydentem miasta - który jest również zapalonym rowerzystą - wrażeniami z podróży. Piotr Jedliński pogratulował Mieczysławowi Szmitowi bardzo ciekawej pasji, nie zabrakło wspólnych tematów na temat koszalińskiej infrastruktury rowerowej i możliwości aktywnego spędzania wolnego czasu.

Małżeństwo otrzymało od prezydenta list gratulacyjny oraz drobne upominki promocyjne.



Witaj szkoło!

2 września w Koszalinie odbyła się wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego 2013/2014. Uroczystość miała miejsce w Szkole Podstawowej nr 17 im. Orła Białego przy ul. M. Wańkowicza 11. Wzięli w niej udział uczniowie klas pierwszych, ich rodzice, nauczyciele oraz wielu zaproszonych gości, w tym m.in. **Przemysław Krzyżanowski**, wiceminister edukacji narodowej, który przez wiele lat odpowiadał w naszym samorządzie za koszalińską oświatę. Minister oraz prezydent **Piotr Jedliński** wygłosili okolicznościowe przemówienia i dokonali oficjalnej inauguracji nowego roku szkolnego. Współorganizatorem uroczystości był Zachodniopomorski Kurator Oświaty.

- *W każdym uczniu drzemie jakiś talent, każdy ma inne potrzeby rozwojowe, możliwości i pasje. My, koszaliński samorząd, chcemy te pasje rozbudzać i rozwijać. Niezbędna jest do tego pomoc rodziców - współtwórców szkoły blisko z nią współpracujących. Potrzebni są także nauczyciele z pasją, którzy potrafią umiejętnie wykorzystać różne możliwości wzbudzenia zainteresowania uczniów. Bo szkoła to nie tylko lekcje, to także różne inne formy działań, dzięki którym uczniowie mogą uczyć się współpracy, zaangażowania, aktywności obywatelskiej, wrażliwości na potrzeby innych ludzi. Szkoła, która potrafi tego nauczyć, odpowiednio motywować uczniów, rozwijać ich talenty, to prawdziwa szkoła z pasją* - mówił podczas spotkania prezydent Jedliński.

Uroczystość poprzedziła Msza św. w kościele pw. Ducha Świętego. Uczestniczyli w niej poczty sztandarowe szkół, poświęcone zostały tornistry oraz przybory szkolne pierwszoklasistów.

W Koszalinie nowy rok szkolny rozpoczął 16 tysięcy uczniów. 840 z nich to uczniowie pierwszych klas szkół podstawowych, 968 rozpocznie naukę w gimnazjach, 1468 - w szkołach ponadgimnazjalnych.



W ostatnią sobotę sierpnia, już po raz dwunasty, w Boninie zorganizowano Święto Pieczonego Ziemniaka



Jak co roku cieszyło się ono wielkim powodzeniem i zgromadziło liczną rzeszę nie tylko mieszkańców Bonina. Dla nich, oraz dla zaproszonych gości przygotowano szereg atrakcji. Mieli więc okazję oglądać i oklaskiwać występ miejscowego zespołu "Bandoska" oraz zespołu "Jarzębiny" z ościennej gminy Świeszyno. Dla wszystkich zgromadzony przygotowano pyszną grochówkę oraz główne danie wieczoru czyli pieczone ziemniaki. Dzięki zawartych w nich kaloriom oraz uczestnicy imprezy bawili się przy muzyce na żywo późnych godzin nocnych.



W skrócie

W Boninie powstanie nowy budynek socjalny

Na ten cel zostanie przebudowany, już istniejący budynek administracyjny, w którym wiele lat temu znajdowała się biblioteka i introligatornia Instytutu Ziemniaka.

Gmina otrzymała już dofinansowanie z tzw. Funduszu Dopłat. Koszt przebudowy to około 810 tys. zł. 60 procent tej kwoty zabezpiecza gmina Manowo (486 tys. zł)

Pozostałą kwotę (324 tys. zł) daje wspomniany wyżej Fundusz. Za pieniądze te powstanie 8 mieszkań o powierzchni po około 30 m kwadratowych.

Dzięki tej inwestycji o około 15 procent zwiększy się ilość lokali znajdujących się w zasobie gminy Manowo (będzie ich 71). Do końca roku będzie wyłoniony wykonawca inwestycji, która ma być dokończona do końca 2014 r.

Odkrycie archeologiczne w Wyszeborzu

W Wyszeborzu ruszyły prace związane z budową kaplicy. Na razie główne roboty prowadzi archeolog z koszalińskiego Muzeum.

Oni, podczas wykopaliśk dokonali sensacyjnego znaleziska: okazało się, że na wyszebojskim wzgórzu były dwa kościoły. Dotychczas znany był, zniszczony w latach 50. XX wieku, kościół szachulcowy. To na jego miejscu ma stanąć kaplica. Ponieważ całe wzgórze objęte jest ochroną konserwatora zabytków, konieczne było wykonanie badań archeologicznych.

Oprócz fundamentów odkryto dobrze zachowaną ceglana posadzę, pustą kryptę oraz monety od średniowiecznych po współczesne. Na terenie prac znaleziono również ludzkie kości bo w dawnych czasach na terenie kościołów chowano ludzi.

Cenne odkrycie badaczy spowodowało, że prace zostały wydłużone, a o dalszym losie budowy zadecyduje rada konserwatorska. Sami archeolodzy twierdzą, że wszelkie badania prawdopodobnie zakończą jeszcze we wrześniu.

Dożynki Gminne 2013

7 września 2013 roku w Unieściu odbyły się Dożynki Gminne. Zgodnie z tradycją było uroczyste, a zarazem wesoło i zabawowo.



Organizatorami dożynkowych obchodów byli: wójt gminy Mielno oraz Centrum Promocji i Informacji Turystycznej gminy Mielno przy wsparciu Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej i Środkowopomorskiej Grupy Działania.

Przygotowano wiele atrakcji, m.in. występy zespołów ludowych z terenu gminy

i wspaniałe jedzenie. Imprezie towarzyszyła super atmosfera. Dzięki zapewnieniu transportu przez organizatorów - na dożynki dojechali mieszkańcy wszystkich sołectw.

Najważniejszą tego dnia nagrodą - w konkursie na wieniec dożynkowy - przypadła gospodarzom, czyli sołectwu Unieście.

*szpak
Fot. CPIIT*

Oskar dla Centrum Promocji

Centrum Promocji i Informacji Turystycznej Gminy Mielno zajęło III miejsce w ogólnopolskim konkursie „Polskie Oskary Sportowe 2013”, w kategorii Wydarzenia i Obiekty Turystyczno - Rekreacyjne za projekt „X Międzynarodowy Zlot Morsów w Mielnie”.

Konkurs zorganizowany był przez Fundację Sportowe Marzenia Forum Ludzi Aktywnych, pod patronatem Ministra Sportu i Turystyki RP - Joanny Muchy.

Celem konkursu było wyłonienie i nagrodzenie najciekawszych projektów oraz sylwetek osób promujących sport, turystykę i rekreację w Polsce. **Laureatom konkursu serdecznie gratulujemy.**



Ścieżka rowerowa wzdłuż Jamna

Ścieżka rowerowa wzdłuż jeziora Jamno, będąca równocześnie wałami przeciwpowodziowymi okazała się super atrakcją dla turystów. Od rana do wieczora można było spotkać spacerujących po niej, bądź poruszających się rowerami turystów.

Dzięki swobodnemu dostępowi do jeziora można było również podziwiać Koszałka w pełnej krasie, spotkać zapalonych wędkarzy czy delektować się pięknymi zachodami słońca... Najmłodszy mogli pobawić się na jednym z kilku placów zabaw znajdujących się wzdłuż ścieżki. Oby więcej takich atrakcji!

*Tekst szpak
Fot. M.Diwyk - Koza*



Dożynki Gminne w Cetuniu

Gospodarzem tegorocznych dożynek gminnych, które odbyły się 7 września było sołectwo Cetuń. Motyw przewodni święta to „Podniesienie jakości życia mieszkańców poprzez zorganizowanie warsztatów wyplatania wieńców oraz jarmarku dziedzictwa kulturowego”. Wieś pięknie przystrojona kukłami ze snopów zboża, kolorowymi wstążkami i barwnymi kwiatami witała gości od samego progu.



Dożynkowe świętowanie rozpoczęło uroczystą mszą świętą, podczas której podziękowano rolnikom za tegoroczne zbiory i za ich trud pracy na roli. Tuż po mszy, barwny korowód składający się z zespołów ludowych, sołectw niosących wieńce dożynkowe, władz gminy oraz zaproszonych gości udał się na miejsce biesiady. Wśród zaproszonych gości dostrzec można było starostę koszalińskiego **Romana Szewczyka**, wiceministra środowiska **Stanisława Gawłowskiego**, przewodniczącego rady powiatu koszalińskiego **Dariusza Kalinowskiego**. Tutaj został odtworzony ceremoniał żniwny w wykonaniu Agencji Artystycznej „JUNO” z Lublina. Ceremoniał rozpoczęło polonezem wokół placu. Pierwszą parą byli ks. dziekan **Roman Śledź** oraz prowadząca program artystyczny, a kolejne pary stanowili goście i uczestnicy biesiady.

Następnie starostowie dożynek tradycyjnie złożyli chleb na ręce burmistrza Polanowa **Grzegorza Lipskiego**. Starostami tegorocznych dożynek byli **Krystyna Bartczak** z Cetunia i **Jan Abramowicz** z Garbna. Burmistrz podziękował rolnikom za ciężką pracę, za całoroczny trud i wysiłek, a następnie podzielił się podarunkiem z gośćmi i wszystkimi uczestnikami uroczystości. Później, wśród ludowych przyspiewek, anegdot i przysłów o żęciu zboża i rolnikach rozpoczęto biesiadę.

Nieodłącznym elementem dożynek jest konkurs na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy. Misternie wykonane korony przygotowano 10 sołectw i 9 świetlic wiejskich. Tytuł najpiękniejszego wieńca dożynkowego otrzymało sołectwo Bukowo. Ten wieńiec reprezentował gminę podczas dożynek powiatowych w Biesiekierzu. Drugie miejsce zdobyło sołectwo Żydowo, trzecie - sołectwo Jacinki, natomiast wyróżnienia przyzna-

no sołectwom Bożenice i Cetuń. Podczas imprezy sołectwa promowały walory swojego regionu. Na zaaranżowanych stoiskach zaprezentowały rękodzieło artystyczne, stare narzędzia rolnicze, płody rolne, wypieki, dania kuchni wiejskiej.

Najokazalej przygotowanym stoiskiem promocyjnym sołectw gminy Polanów było stoisko sołectwa Jacinki, i to ono promowało gminę podczas dożynek powiatowych. Kolejne stoiska, które zwracały na siebie szczególną uwagę przygotowały sołectwa w Naclawiu i Bukowie. W trakcie dożynek odbył się konkurs kulinarny pn. „Przysmak Wiejski”. W kategorii danie mięsne niekwestionowanym zwycięzcą był **Witold Downar** ze Stowarzyszenia „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku” z Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu, który przygotował *Kaczkę cetuńską* nadziewaną gryką z Rosochy. Wśród dań jarskich zwyciężczynią została **Anna Wyrzykowska** z Bukowa, która przyrządziła Swojskie ziemniaczki. Natomiast najsmaczniejsze danie rybne przygotowała **Ewa Pęczak** z Jacinek serwując *Sandacza w śmietanie*. Od wielu lat podczas dożynek odbywa się wielce widowiskowy pokaz mody dożynkowej. Reprezentanci sołectw przywdziewają stroje skrojone z różnorodnych materiałów: liści, trawy, szyszek i wszelkiej innej roślinności, a także folii, sznurka, papieru itp. Niebawoma fantazja stylistów mody pozwoliła odnieść zwycięstwo sołectwom Naclaw, Rzeczyca Wielka i Domachowo. W trakcie imprezy wręczono nagrody za udział w konkursie fotograficznym pn. „Moja wieś” oraz „Aktywna wieś”, w którym przyznano równorzędne nagrody sołectwom Jacinki i Naclaw.

Podczas żniw dochodzi do wielu wypadków, dlatego przeprowadzono pokaz udzielania pierwszej pomocy przygotowany przez OSP w Polanowie oraz konkurs

wiedzy na temat BHP w rolnictwie poprowadzony przez KRUS w Koszalinie. Pokaz cieszył się dużym zainteresowaniem, a zdobyta wiedza - bezcenna.

Dożynki to także czas tańców i śpiewów. Na scenie zaprezentowały się zespoły ludowe z naszej gminy: „Olszyna”, „Haliniki”, „Córy gologóry”, „Wrzosi” i „Ramole” - zespół w skład, którego wchodzi pensjonariusze DPS w Cetuniu. Gwiazdami wieczoru byli **Iwona Niedzielska** i **Marek Malita**. Dożynki gminne zakończyły się zabawą taneczną, do której przygrywał zespół Sylwia&Wiesław.

Organizatorami tegorocznych dożynek byli: Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Urząd Miejski w Polanowie, Dom Pomocy Społecznej w Cetuniu, Stowarzyszenie „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku”, radny RM **Roman Opoń**, sołtys i rada sołecka w Cetuniu, parafia Polanów.

Organizatorzy pragną podziękować za zaangażowanie, pomoc i sprawny przebieg imprezy: dyrektorowi DPS w Cetuniu **Józefowi Niwińskiemu**, sołtysom, Zakładowi Usług Komunalnych w Polanowie, Agencji Ochrony „Szabel” w Koszalinie, Policji i Straży Miejskiej w Polanowie, Koszalińskiemu Sztabowi Ratownictwa, OSP w Polanowie. Dożynki Gminne w Cetuniu dofinansowano ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413 „Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Opr. POKiS

Wymiana Młodzieży w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie

W dniach 23-28 września 2013 po raz kolejny przyjechała do nas z Gerdem z przyjacielską wizytą grupa 28 uczniów wraz z opiekunami. Goście mogli liczyć na serdeczne przyjęcie w naszej szkole oraz w domach uczniów, których rodzice, jak zawsze ugościli ich po polsku „czym chata bogata”. Oprócz tego zapewniony był bogaty program wizyty, a w nim: dwie wycieczki (do Darłowa i Darłówka oraz do Szczecina), zwiedzanie terenu gryny, dyskoteka, grillowanie i wiele spotkań integracyjnych z uczniami, nauczycielami, rodzicami, władzami i mieszkańcami miasta.

W organizacji wizyty nieocenioną pomoc finansową otrzymaliśmy z funduszu Euroregionu Pomerania, za co bardzo serdecznie dziękujemy.

Aktywne organizacje pozarządowe

Blisko 220 000 zł pozyskały 4 organizacje pozarządowe z terenu gminy Sianów z Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Dzięki środkom wzmocniony zostanie potencjał trzeciego sektora, dzieci poprawią swoje umiejętności językowe i teatralne, nauczą się pływać oraz wezmą udział w zajęciach sportowych.



Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich w Skibnie od czerwca realizuje projekt "Cool clubs", który zakłada organizację zajęć z języka angielskiego, teatralnych i logopedycznych. Zajęcia prowadzone w świetlicy wiejskiej w Skibnie oraz Szkole Podstawowej nr 1 w Sianowie skierowane są do 20 osobowej grupy dzieci.

Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych w Kędzierzynie prowadzi projekt "Aqua edukacja w Gminie Sianów", który zakłada promocję powszechnej nauki pływania dla dzieci klas 1-3 szkół podstawowych. Dzięki przedsięwzięciu grupa 135 dzieci raz w tygodniu uczęszcza w zajęciach pływackich prowadzonych w Parku Wodnym w Darłówku.

Klub Sportowy Victoria Sianów, dzięki pozyskanym środkom oferuje dla 24-osobowej grupy dzieci ze Skibna zajęcia sportowe o profilu piłka nożna. Cykliczne treningi uzupełniane są wyjazdami na basen oraz

impresjami sportowymi, które organizowane są raz w miesiącu.

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska od czerwca br. prowadzi "Centrum Organizacji Pozarządowych". Projekt jest kontynuacją przedsięwzięcia "Sianowski Inkubator Ekonomii Społecznej" rozpoczętego w 2010 r. Dzięki udzielonemu przez Stowarzyszenie wsparciu 10 organizacji pozarządowych z terenu gminy Sianów ma zapewnione usługi marketingowe, prawne, księgowo oraz doradcze. Swoją siedzibę przedstawiciele trzeciego sektora mają w świetlicy wiejskiej w Skibnie. Aktywność organizacji pozarządowych z terenu Gminy Sianów to niewątpliwie sukces mieszkańców i liderów lokalnych reprezentujących poszczególne organizacje. Warto zaznaczyć, iż wszystkie 4 projekty realizowane są w partnerstwie z lokalnym samorządem, który wspiera organizacje merytorycznie oraz finansowo.

Hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 2 w Sianowie otwiera podwoje



Hala sportowo-widowiskowa składa się z wielofunkcyjnego boiska sportowego oraz 200 miejsc widowni, sali fitness, zaplecza socjalnego. Obiekt dostosowany jest do potrzeb osób niepełnosprawnych. Budowę hali rozpoczęto w grudniu 2010 roku, koszt inwestycji wyniósł około 6,5 mln złotych, w tym dofinansowanie w ramach Wojewódzkiego Programu Rozbudowy Bazy Sportowej w wys. 1,5 mln zł. Hala została wyposażona w sprzęt sportowy oraz niezbędne urządzenia umożliwiające pełne użytkowanie.

Sala sportowa o powierzchni 1161,08 m² oprócz boisk do gier zespołowych może również służyć do wystawiania przedstawię teatralnych lub szkolnych, oraz organizowania innych imprez rozrywkowych lub szkoleniowych wymagających dużej powierzchni użytkowej. Możliwe jest podzielenie sali do gry na trzy części, z których każda może stanowić małe boisko do gry np. w koszykówkę.

Cały obiekt jest dostosowany dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach. Przy wejściu głównym do hali widowiskowo-sportowej jest podjazd, a w budynku winda dla osób niepełnosprawnych. Oprócz hali, zagospodarowano przyległy teren w postaci utwardzonych miejsc postojowych na samochody osobowe (w tym jedno miejsce dla osoby niepełnosprawnej), dróg dojazdowych, placu manewrowego dla wozu strażackiego oraz chodnika.

Seniorzy już w szkolnych ławach

5 września 2013 r. 52 seniorów zainaugurowało nowy rok działalności Sianowskiego Centrum Trzeciego Wieku. Dzięki pozyskanej dotacji z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej uczestnicy projektu będą mieli okazję wziąć udział m.in. w zajęciach komputerowych, językowych, plastycznych, kulinarnych i rekreacyjno-zdrowotnych.

Projekt „Sianowskie Centrum Trzeciego Wieku”, który jest kontynuacją podjętych działań z 2012 r. zakłada organizację cyklicznych zajęć edukacyjnych dla 52 seniorów, prowadzonych raz w tygodniu. Ponadto zaplanowano organizację 4 wykładów tematycznych, 3 wycieczek integracyjnych, wyjść do kina i teatru. Przedsięwzięcie re-



alizowane będzie do końca bieżącego roku.

Projekt „Sianowskie Centrum Trzeciego Wieku” finansowany jest ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w ramach Rządowego Programu na rzecz Ak-

tywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012 - 2013. Wartość zadania to 65 000,00 PLN z czego 58 500,00 zł to środki pochodzące z dotacji.

Tomasz Tesmer



Skąd się bierze chleb czyli gminne dożynki już za nami...

- *Nie bądźmy chciwi* - takie przesłanie przekazał nam JE ksiądz biskup Krzysztof Zadarko, sprawujący wspólnie z ks. Remigiuszem Szrajnertem i ks. dr Ireneuszem Blankiem Mszę św. dziękczynną za tegoroczne plony naszych rolników, za pracę wszystkich ludzi, która rozpoczęła Dożynki Gminne w Konikowie.



Konikowski kościół zdołał piękny, tradycyjny wieniec dożynkowy przygotowany przez panie z sołectwa Świeszyno. Po Mszy św. przed kościołem uformował się korowód, w którym na plac dożynkowy, przygotowany przez MCK „e-Eureka” w Świeszynie, przeszli strażacy, zespoły śpiewacze, zaproszeni goście i mieszkańcy gminy. Korowód prowadzony był przez bryczkę, w której zasiadli: JE ks. bp **Krzysztof Zadarko**, **Ryszard Osiowy** - wójt gminy Świeszyno, ks. **Remigiusz Szrajnert** - proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Świeszynie, starościna dożynek - **Krystyna Skowrońska** oraz starosta dożynek - **Edward Iwańcio**.

Ceremoniał dożynkowy rozpoczęło poświęcenie przez biskupa wieńców dożynkowych oraz chlebów wypieczonych z tegorocznych plonów. Następnie starostowie przekazali chleb gospodarzowi gminy, który podzielił się nim z mieszkańcami. Wójt przekazał chleby dożynkowe sołtysom oraz zaproszonym gościom. W uroczystościach udział wzięli: **Stanisław Gawłowski** - poseł, sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, **Piotr Benedykt Zientarski** - senator RP, **Andrzej Jakubowski** - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, **Roman Szewczyk** - starosta koszaliński, **Henryk Kuriata** - członek Zarządu Powiatu w Koszalinie, **Andrzej Kierzek** - wiceprezydent Miasta Koszalina, **Stefan Turowski** - przewodniczący Rady Miasta Koszalina, brigadier **Andrzej Kapuściński** - zastępca komendanta Miejskiego Państwowego Straży Pożarnej w Koszalinie, **Jan Janowski** - dyrektor Zakładu Doświadczalnego IHAR-PIB w Boninie, **Eugenia Kruszczyńska-Szablińska** - przedstawicielka Nadleśnictwa Manowo.

Wójt podziękował za chleb i złożył

życzenia wszystkim rolnikom w imieniu mieszkańców gminy oraz własnym, a także podziękowania za całoroczną, ciężką pracę. Myślą przewodnią wystąpienia gości były podziękowania rolnikom za ich trud, życzenia dalszych sukcesów w pracy. W dzisiejszych, zabieganych czasach brakuje chwili na refleksję „skąd bierze się chleb”. Ludzie stali się wymagającymi konsumentami, dlatego ważne jest pielęgnowanie tradycji przypominających nam o tym, a także uczących szacunku do chleba.

Wójt gminy Świeszyno wyróżnił rolników naszej gminy za efektywną pracę w rolnictwie. Wyróżnienia otrzymali: **Anna i Eliaz Sobczakowie**, **Wioletta i Mirosław Sobczakowie**, **Anna i Tomasz Kwintowie**, **Ewa i Paweł Cyngiel** oraz **Tadeusz Kobus**.

Kobietą Aktywną Gminy Świeszyno wybrana została **Jolanta Turska** - mieszkanka Konikowa, która z rąk wójta otrzymała okolicznościową statuetkę. W podziękowaniu za pracę w sołectwie Konikowo wyróżniona została **Leokadia Skrudź**.

Tradycyjnie podczas dożynek odbył się konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. W konkursie udział wzięło dziewięć sołectw. Wieńce dożynkowe w naszej gminie są jednymi z najpiękniejszych jakie powstają. Rokrocznie komisje konkursowe mają problem z wyborem tego jednego, najpiękniejszego.

Komisja konkursowa złożona głównie z artystów, plastyków, biorąc pod uwagę formę, doznania estetyczne, wrażenia artystyczne przyznała: I miejsce sołectwu Konikowo, II miejsce sołectwu Niekłonicze, III miejsce sołectwu Dunowo. Pozostałe sołectwa otrzymały wyróżnienia.

Sołectwa brały także udział w konkursie na potrawę z ziemniaka. Potrawy były znakomite. Komisja przyznała I miejsce so-

łectwu Mierzym za nadszwaniane mięsem pyzy ziemniaczane, pod nazwą „bycze jaja”, II miejsce sołectwu Świeszyno za roladę ziemniaczaną ze szpinakiem i III miejsce sołectwu Kurozwęcz za tradycyjną babkę ziemniaczaną. Sponsorem nagród w konkursie oraz bigosu przygotowanego przez strażaków ze Strzekęcina była Pomorsko-Mazurska Hodowla Ziemniaka Sp. z o.o. w Strzekęcinie.

Dożynki to też imprezy towarzyszące. Jedną z nich była akcja Biblioteki Publicznej Gminy Świeszyno pn. „Uwolnić książkę”, której celem jest nieodpłatne przekazywanie książek poprzez zostawianie ich w miejscach publicznych. Książki można było wziąć ze sobą za zupełną darmość, przeczytać i podać dalej. Zainteresowanie było bardzo duże!

Odbył się turniej piłki plażowej. Zwycięzcą zmagania na boisku siatkarskim została drużyna **Adrian Karolewicz - Mateusz Pilipiec**. Bogato prezentowały się stoiska wystawiennicze sołectw Mierzym, Dunowo, Konikowo, PMHZ Sp. z o.o. Oddział Strzekęcino. Zakład rolny „Zegrol” z Zegrza Pomorskiego zaprezentował najnowszy kombajn zbożowy marki Class.

Nie zabrakło atrakcji dla młodych i najmłodszych gości. Były gry i zabawy prowadzone przez panią Elę, w których nagrodami były słodycze, a także zabawki i artykuły piśmiennicze. Był też zamek ze zjeżdżalnią. Starsi mogli odwiedzić namiot jednostki strzeleckiej 1373 z Koszalina, gdzie mogli obejrzeć pokaz broni, a także wziąć udział w „spacerze” po polu minowym.

Program artystyczny dożynek promował twórczość lokalnych zespołów artystycznych: **Cecyliankę** ze Strzekęcina, **Jarzębinę** ze Świeszyna, jak również młodych talentów - **Beaty Kępy** i **Adriana Wenckiej**. Recital **Zosi Karbowskiak** dostarczył widzom niezwyklej doznań artystycznych. Od godziny 19.30 do północy tłumnie przybyłych tańczących mieszkańców bawiła **Sylwia Piotrowska** z zespołem (również mieszkanka naszej gminy).

Dożynek, przebiegającym w atmosferze promowania lokalnej kultury i twórczości towarzyszyła akcja „Narodowe Czytanie Aleksandra Fredry”. Gospodarz gminy oraz goście czytali fragmenty utworów tego klasyka. Wszyscy bawili się znakomicie.

Organizatorem dożynek było Multimedialne Centrum Kultury „e-Eureka” przy współpracy Urzędu Gminy Świeszyno i Sołectwa Konikowo.

Organizatorzy serdecznie dziękują osobom zaangażowanym w organizację i przebieg tych uroczystości. Szczególnie sponsorem imprezy: Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka Sp. z o.o. w Strzekęcinie oraz Hotelowi Bursztynowy Pałac w Strzekęcinie.

Dziękujemy również: **Mirosławowi Malcowi** za udostępnienie bryczki zaprzężonej w konie, firmie „Zegrol” z Zegrza Pomorskiego, Agencji Ochrony Szabel z Koszalina, Grupie Ratownictwa PCK w Koszalinie, **Bogdanowi Mikołajkowi** i strażakom z OSP, Jednostce Strzeleckiej 1373 z Koszalina, sołtysowi sołectwa Konikowo - **Stanisławowi Komarowi**.

Opracowała: **Lidia Łyczko**

KRZYŻÓWKA Z AFORYZMEM

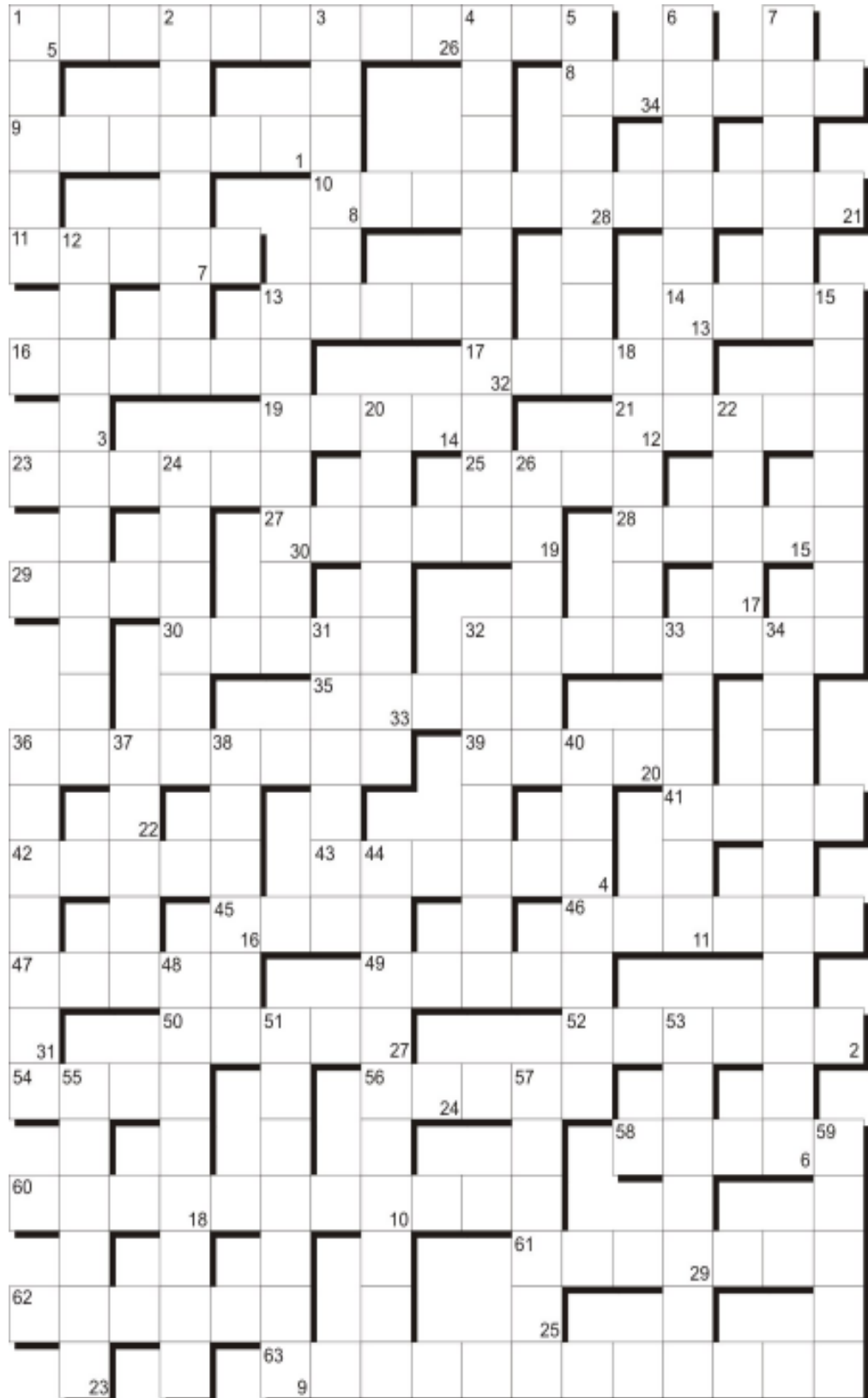
Rozwiązaniem krzyżówki jest aforyzm Lecha Konopińskiego. Utworzą go litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 34. Wśród Czytelników, którzy do 21 października nadesłają poprawne hasło (może być mailem) rozlosujemy nagrody niespodzianki. Przyjemnego rozwiązywania!

POZIOMO:

- 1) daw. piosenkarka kabaretowa.
- 8) szef gestapo grany przez P. Adamczyka (Czas honoru)
- 9) maszyna dziewiarska.
- 10) np. Familiada.
- 11) często dodawany do dżinu.
- 13) scena dla woltyżera.
- 14) pod kuchennym kranem.
- 16) b. bogate państwo arabskie.
- 17) niebieskie nad nami.
- 19) namiastka, surogat.
- 21) pionowa ściana grani.
- 23) galaretowana legumina.
- 25) jednostka długości 0,9 m.
- 27) antonim iloczynu.
- 28) wnoszone np. do protokołu.
- 29) dymiąca góra na Sycylii.
- 30) cesarz, który podpalił Rzym.
- 32) opieka prasowa nad imprezą.
- 35) świętoszek, pobożniś.
- 36) chory na urojenia.
- 39) rodzinna gra w karty.
- 41) gładka lub krostowata.
- 42) książdz ... czyli Jacek Soplica
- 43) czarna do brwi.
- 45) zakrywają dziury na łokciach
- 46) kochał Dalilę.
- 47) pajęczycza z "Pszczółki Maji"
- 49) do skakania lub suszowania.
- 50) Koszalin ul. Rebusowa 5/5 .
- 52) bohater czeskiej kreskówki.
- 54) popularny sprawdzian wiedzy
- 56) urojenie, iluzja.
- 58) z trampoliny lub z wieży.
- 60) ustawa zasadnicza.
- 61) jednostka w systematyce zwierząt.
- 62) czekoladowa na piernikach.
- 63) nauka o pastwiskach i łąkach.

PIONOWO:

- 1) czarny ... czyli żużel.
- 2) rodzaj fajki wodnej.
- 3) napój bogów.
- 4) wyrozumiałość dla cudzych poglądów
- 5) płyty blachy.
- 6) grecki bóg ekstazy i wina.
- 7) sfilmowany dramat S. Wyspiańskiego.
- 12) inaczej oftalmologia.
- 13) pracowania artysty malarza.
- 15) przepych.
- 18) wytworny pokój pani domu.
- 20) był nim Sandro Botticelli.
- 22) cyrkowy rozśmieszacz.
- 24) rdzenna mieszkanka Teherenu
- 26) Wietnamczyk albo Hindus.
- 31) niezidentyfikowany, latający.
- 32) warzywo na keczup.
- 33) nazwa browaru lub piwa.
- 34) likier z żółtek.
- 36) stosunek wymiany walut.
- 37) skraj spódnicy, chusty.
- 38) 1000 egz. wydanej gazety.
- 40) dzieła, które się nie starzeją.
- 44) uzbrojenie żołnierza.
- 48) Witek, lekarz z Leśnej Góry.
- 51) polityk o skrajnych poglądach
- 53) był nim Odarpi, syn Egigwy.
- 55) niezłomny obrońca przyrody.
- 57) luźna patka z tyłu płaszcza.
- 59) dorosła postać owada.



MAK

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki to sentencja A. Kumora: **Trudno o nieszczerłość w ziewaniu**

Czesław Kuriata

Opowiadanie z cyklu „Faramuszki”

PADYSZACHOWIE I PIĘKNA ROKSANA



Zyli sobie szczęśliwie padyszach Turcji, Seldżuk Wspaniały i jego śliczna żona Roksana, której prababka została pojmana w jasyr na Podolu. Padyszachowa Roksana słynęła ze swojej piękności na cały sułtanat, a nawet sława jej sięgała do wielu innych krajów muzułmańskich. Cieszył się więc padyszach ze swojej pięknej żony, w której żyłach, jak mawiali jej słowiańscy przodkowie, płynęła krew z mlekiem.

Każdego wieczoru, gdy szli spać, Seldżuk Wspaniały nie mógł napatrzeć się na piękną Roksana, swą oblubienicę najprawdziwszą, gdy ta, ruchami płynnymi i harmonijnymi, niczym zgrabny i wysmukły żagłowiec, kołysząc się podniecająco w biodrach, płynęła po perskich dywanach do jego łóżka. Doprawdy, wspaniałe ciało posiadała Roksana, której prababka wzięta została w jasyr na Podolu. Skóra jej miała kolor oliwek i pachniała imbirem. Puszyste i długie łany blond włosów okalały jej zgrabną główkę i twarzyczkę niebanalnego anioła, aby spływać łagodnie na nie mniej piękne ramiona. Jakby dla kontrastu najdobitniejszego, jej trójkąciem łonowy zionął najczarniejszą czernią i wyzwał w padyszachu dreszcze wielkiego pożądania. Piękna Roksana dla padyszacha była wciąż nie zbadaną do końca tajemnicą.

Jak już powiedzieliśmy, Seldżuk Wspaniały nie mógł nigdy napatrzeć się do syta swojej prawowitej małżonki, dla której od dawna zaniedbywał swój wielohektarowy harem. Każdego wieczoru kazał jej kilkakrotnie maszerować nago (raczej przeferować anielsko) do łóżka, w którym zawsze czekał z niecierpliwością wielką.

Minęło trochę lat a z każdym rokiem coraz częściej Seldżuk Wspaniały w myślach powtarzał do siebie: „Cóż mi z tego, jeśli tylko ja oglądam ten cud natury nagi, w całej zachwycającej swojej krasie? Przecież nikt, widząc ją w szatach małżonki padyszacha, nie może sobie nawet wyobrazić, jaka ona nagusieńka jest piękna i oszalamiająco podniecająca! Doprawdy, coż mi z tego, jeśli ja tylko jeden to wiem!”. Oto jakie myśli coraz

okrutniej zżerały Seldżuka Wspaniałego i długo nie dawały mu zasnąć po rozkoszach składających się prawie ze stu dwudziestu erotycznych figur wymyślnych, które na pamięć znała słowiańska branka z Podola. Wreszcie padyszach zrozumiał, że musi to zrobić. Aby w pełni odczuć satysfakcję z posiadania tak boskiej istoty, musi ją naga zobaczyć również jakiś inny mężczyzna. To nawet nie połowa zadowolenia, jeśli tylko ty wiesz jaki skarb posiadasz!

I padyszach Seldżuk Wspaniały kazał swemu wezyrowi, czyli szefowi rządu i armii, pochodzącemu ze szczepu aguzyjskich Turków osmańskich (nigdy nie ufał on swoim współziomkom Turkom seldżuckim), stanąć w swojej sypialni za kotarą i patrzeć na jego śliczną Roksana wędrującą nago do łóżka. Wezyr spojrzął zza kotary na najpiękniejszą, równą bogini Roksana padyszachową, i natychmiast wstrząsnęły nim konwulsje oszalonej żądz. Wypadł nagłym susem zza kotary i ugodził sztyłem w samo serce Seldżuka Wspaniałego. Wezyr-skrzybójca natychmiast ogłosił się nowym sułtanem Turcji przyjmując również tytuł padyszacha i uroczyście pojął za małżonkę wdowę Roksana. Nowy wezyr, jak już powiedzieliśmy, pochodził ze szczepu aguzyjskiego Turków osmańskich, więc przybrał imię Osman Odważny.

Minęło znowu trochę lat i z każdym rokiem coraz częściej Osman Odważny począł powtarzać do siebie w myślach: „Cóż mi z tego, jeśli tylko ja oglądam ten cud natury nagi, w całej zachwycającej swojej krasie? Przecież nikt, widząc ją w szatach małżonki sułtana-padyszacha, nie może sobie nawet wyobrazić, jaka ona nagusieńka jest piękna i oszalamiająco podniecająca! Doprawdy, coż mi z tego, jeśli tylko ja jeden to wiem!”.

Takie myśli straszliwe wyniszczały padyszacha Osmana Odważnego. Długo nie mógł on zasnąć po rozkoszach składających się z prawie stu trzydziestu erotycznych figur wymyślnych. Wreszcie i ten władca Turcji zrozumiał, że musi to zrobić. Aby w pełni odczuć satysfakcję z posiadania tak niebiańsko cudownej kobiety, musi ją zobaczyć jakiś innym mężczyzna. To tylko ćwierć zadowolenia, jeśli tylko ty jeden wiesz jaki skarb posiadasz.

I padyszach, sułtan Osman Odważny, kazał swemu wezyrowi, pochodzącemu ze szczepu aguzyjskiego Turków seldżuckich (nigdy nie dowierzał on swoim współziomkom Turkom osmańskim) stanąć w swojej sypialni za kotarą i patrzeć na śliczną Roksana wędrującą do łóżka. I stało się jak rozkazał. Wezyr spojrzął zza kotary na najpiękniejszą, równą bogini nagusieńką Roksana padyszachową i natychmiast wstrząsnęły

nim konwulsje zdziczałej chuci. Wszystko się powtórzyło. Wezyr skrytobójca natychmiast ogłosił się sułtanem Turcji przybierając tytuł perski padyszacha, uroczyście też pojął za małżonkę piękną Roksana. Wezyr, jak powiedzieliśmy pochodził z Turków seldżuckich, więc przybrał imię Seldżuka Drugiego Wspaniałego.

Odtąd wciąż powtarzała się historia. Każdy z władców Turcji był szczęśliwszy od poprzedniego, więc zwiększał o dziesięć ilość wykonywanych w nocy figur erotycznych, wymyślnych. I każdego z nich coraz okrutniej męczyła myśl: „Co z tego, że tylko ja jeden widzę swoją Roksana naga, ten najcudowniejszy okaz natury!”. A jak się to zawsze dla kolejnego władcy kończyło, dobrze wiemy. I tak oto po Seldżuku Drugim Wspaniałym zapanował Osman Drugi Odważny, następnie sułtanami z tytułem padyszacha zostali: Seldżuk Trzeci Wspaniały, Osman Trzeci Odważny i wielu, wielu innych. Przy tym wciąż była z twardą konsekwencją realizowana zasada: raz panował sułtan pochodzący z plemienia aguzyjskiego Turków seldżuckich, raz z plemienia aguzyjskiego Turków osmańskich. W ten sposób spełniały się dwie szczytne reguły w cywilizowanych państwach, mianowicie demokracji i pluralizmu. Oni się zmieniali, tylko śliczna Roksana była zawsze sułtanową-padyszachową, wciąż ta sama, jak każde prawdziwie piękno, co się potrafi oprzeć najgroźniejszym burzom, a i żaden go ząb czasu nie ruszy. Pewnego jednak dnia... Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Kolejny panujący sułtan-padyszach, już nikt nie pamięta o jakim imieniu i numerze, gdy także zrozumiał, że nic mu po szczęściu, którego nikt prócz niego nie zna, również kazał stanąć swemu wezyrowi za kotarą. Tej ujrzawszy najpiękniejszą z najpiękniejszych, nagusieńką Roksana, zapłonął piekielnym ogniem niepohamowanej żądz i nagłym susem wypadł zza kotary...

Nie, tym razem stało się coś nieprzewidzianego. Wezyr ugodził nie panującego sułtana-padyszacha, a piękną Roksana, która w sekundzie padła martwa. Dlaczego tak się stało? Wcale nie dlatego, że piękna Roksana sułtanowa i padyszachowa była przestępczynią pomagającą w pokątnym handlu swoim bezbożnym praprzodkom z Podola. I stało się tak wcale nie dlatego, że ten Wezyr oszalał. Po prostu to ostatni panujący sułtan, a nie Roksana w całej swojej wspaniałości wędrował do łóżka nagusieńki. I właśnie on, a nie jego żona (tym razem oczekująca w łóżku), rozpalila w wezyrze stojącym za kotarą ogień niepohamowanej żądz...

Odtąd w sułtanacie zapanował spokój. Jako duumwirat długo i szczęśliwie rządili na równych prawach sułtan i wierny mu wezyr. I kochali się gorącą miłością nie tylko jak bracia, aż do samej śmierci. Spokój i ład panował także za czasów ich następców. Przepięknej Roksany wielopadyszachowej i wielosułtanowej już nie było w sułtanacie, więc nie mieli o kogo się zabijać.

Z książki „Słuchowiska i opowiadania” - Arturium 2011 r.

□

Zygziem**A mnie
jest
szkoda lata...****Jerzy Żelazny**

Zawsze mi się przypomina ta piosenka, gdy lato ma się ku końcowi. A każdego roku staje się to bardzo szybko - po piętnastym sierpniu, kiedy coraz więcej słyszczy o przygotowaniach dzieci i młodzieży do pójścia do szkół, kiedy rodzice muszą wydawać krocie na zakup podręczników, ubrań, przyborów szkolnych, tornistrów i tak dalej; kiedy zewsząd słyszczy narzekanie na ceny, że to duży wydatek dla rodziny, niektórzy muszą się nawet zapożyczać - ten rwetes przedszkolny niechybnie świadczy, że koniec wakacji się zbliża, a więc i koniec lata. Ja wprawdzie od wielu lat jestem wolny od tych problemów, ale widzę i słyszę, jak inni zabiegają, by jak najlepiej wyprawić swe pociechy do szkół. I wtedy chce mi się nucić tę starą piosenkę „A mnie jest szkoda lata i letnich żal mi wspomnień.” Dalsze słowa piosenki „Za oknem szaro smutno, a jeszcze przed miesiącem...” są przedwczesne, ale przyroda szykuje się do jesieni, we wrześniu zakwitną wrzosy - „A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety” - to cytat z wiersza K.I. Gałczyńskiego o żołnierzach z Westerplatte, bo we wrześniu starszym, tak jak mnie, przypomina się wybuch wojny, zresztą media nie zapominają o tej tragicznej dacie. We wrześniu lato wybuchła na krótko babim latem, by definitywnie pożegnać nas kolorami złotej polskiej jesieni. I wtedy zaczynają się pluchy, to wtedy pasują te słowa piosenki „Za oknem szaro smutno...”

Wydany przed piętnastoma laty tomik opowiadań zatytułowałem słowami zaczerpniętymi z tej piosenki „Szkoda lata”. Tytuł wzbudził zainteresowanie znajomych i dopytywali się, co takiego przyjemnego przeżyłem latem, że mi go żal. Oczywiście tytuł nie miał żadnego związku z moim jednostkowym przeżyciem, lecz z żalem z powodu upływu czasu, przemijania. Bo czas nieuchronnie niesie nas do kresu. Niektórzy nazywają to okrucieństwem czasu. To jesień sprawia, że te myśli pojawiają się w mej głowie. Czy tylko w mojej? Oczywiście, że nie. Bo jesień nastraja do refleksji nad przemijaniem, jesień kończy w przyro-

dzie cykl wegetacyjny, wydaje owoce. Ale dla młodych zaczyna się nowy trud nauki, nadzieje na sukces, ale i obawy niepowodzeń. Ja pamiętam, że początek nauki w nowym roku przeżywałem raczej radośnie, jako nową przygodę z wiedzą, było się w wyższej klasie, bliżej celu, jakim było ukończenie szkoły. Tyle że to ukończenie nie zawsze nastrajało radośnie. Wprawdzie w moim życiu nie miałem doświadczenia braku pracy dla absolwentów, przeciwnie - trzeba było podjąć, i to tam, gdzie się otrzymało skierowanie pod rygorem odpowiedzialności karnej.

Tak po prawdzie to lato trwa przez te dwa wakacyjne miesiące, bo w czerwcu to raczej sposobni się do nastania, obchody nocy sobótkowej (świętojańskiej) to początek lata, słowiki w tym czasie przestają śpiewać, co już wiedział Jan Kochanowski, gdyż pisał w swej słynnej Pieśni świętojańskiej o sobótkce - „Gdy słońce Raka zagrzewa, / A słowik już z nie śpiewa...” W tym dniu, do dzisiaj obchodzonej Nocy Świętojańskiej, Słońce przechodzi w znak Raka, co uważa się za początek astronomicznego lata, ale właściwie zaczyna z chwilą rozpoczęcia wakacji. Te w tym roku rozpoczęły się później, tak i lato można rzec, zaczęło się na początku lipca. Oczywiście jak dla kogo. Dla telewizji wakacje zaczęły się już na początku czerwca. Bo telewizja na czas wakacji zawieszła wyświetlanie seriali telewizyjnych. W tym roku to się już stało na początku czerwca. Podczas wakacji powtarzane są stare odcinki i w ten sposób telewizja oszczędza pieniądze.

Taki facet jak ja, któremu stuknęło sporo lat, podczas wakacji nie ma co oglądać. Chyba że kłócących się polityków, ale również nie bardzo, bo politycy też wyjeżdżają na urlopy, nie ma kto się kłócić. W tym roku dyżurnym politykiem był pan Jarosław Gowin, jeżdżący po kraju, by rozdawać swą gazetkę i krytykować rząd, zwłaszcza premiera. Ta jego peregrynacja krajowa była związana z kandydowaniem na szefa Platformy Obywatelskiej. Było to przedsięwzięcie trochę żałosne, trochę śmieszne. Dziennikarze i politycy, ci, którzy nie wyjechali na wakacje, jak gadatliwy Ryszard Czarnecki, facet, który moim zdaniem nie ma za grosz autokrytycyzmu, pcha się przed każdą kamerę, opowiada głupstwa - mieli co komentować, więc nie było tak źle. A wracając do telewizji, ta wyświetlała same powtórki, nie tylko seriali, ale również innych filmów. Na telewizję nie można więc było liczyć, chyba żeby się ponudzić oglądając enty raz Kargula i Pawłaka. Programy satyryczne to też przeważnie odgrzewane kluchy, a takie drętwie, że nie ma się z czego śmiać. Zawsze mnie dziwi rozchichotana publiczność, gdy pojawia się na ekranie telewizora, nie pojmuję bowiem, z czego się śmieją, bo mnie te dowcipy nie roźmieszają, a raczej smućą z powodu nieporadności. Rozumiem zresztą widzów - taki widowiskowy śmiech powoduje, że realizator kieruje na rozchichotaną grupę kamerę i przez moment te osoby są widoczne na ekranie, cała Polska ogląda, podziwia. To lepsze niż machanie do kamery rękami, co jest nagminne, denerwujące i głupie.

Mój żal wzbudził tylko Prezes (pisząc

słowo prezes wielką literą, wiadomo o jakiego prezesa mi chodzi), gdyż w czasie wakacji zniknął z ekranów telewizorów. A gdy zniknął, to PiS-owi urosły notowania w sondażach. Oby z tego faktu nie wyciągnięto wniosku i nie zaprzestano na zawsze pokazywania Prezesa, a działałyby z ukrycia, poprzez trzech swych złotoustych totumfackich - panów Czarneckiego, Hofmana i Błaszczaka. Chyba jednak ten wariant nam nie grozi, bez pana Prezesa życie straciłoby sens, o, znowu aktualne stałoby się filozoficzne pytanie: - Jak żyć bez Prezesa? Wierzę jednak, że pan Prezes (z pełnym uszanowaniem - jak zwykły mówić Jerzy Iwaszkiewicz w „Szkle Kontaktowym”) obmyśla nową strategię swej partii, która da jej zdecydowane zwycięstwo. Ja wierzę w pana Prezesa, oczekuję, że gdy wakacje skończą się naprawdę, wystąpi z kwestią, która wszystkich olśni, powali na kolana. Chyba sam się przełamie i zawołał: „Jarosław: Polskę zbaw!” A co, nie mogę?

Tak czy owak, szkoda lata - nawet bez pana Prezesa, z dennym programem telewizyjnym, bez kłótni polityków, żałuję, że mija. Bo już nie wróci. A pociecha taka, że nie było w naszych stronach plagi komarów jak gdzieindziej. To można zapisać na plus.

Kończąc ten felieton, dowiaduję się, że Donald Tusk wygrał bój o szefa PO. No i fajnie.

23 sierpnia 2013

Kartoflisko

Snują się dymy po kartofliskach
- Dziś tych obrazów niewiele
Kiedy październik z wiejskim pejzażem
Pieką kartofle w popiele

Snują się dymy po kartofliskach
- Nać pali ten co bogaty
Bowiem za taki jesienny obraz
Straż Gminna łoi mandaty

No i romantyzm uchodzi z pola
Czym gminną kasę wzbogaca
Pewne jest tylko to że wykopki
To bardzo ciężka praca

Pracę osłodzić może kobieta
Bo choćby nawet nie chciała
Żeby się schylić po kartofelka
Wypina pewną część ciała

Poza kobiety zapracowanej
Tak do natury ją zbliża
Że chłop co od niej odbierał kosze
Zapomniał o bólu krzyża

Ból z krzyża wyjdzie nawet bez maści
A piękny obraz zostanie
Czyli wykopki obok roboty
Przynoszą oczarowanie

Czar kartofliska pomiędzy ludzi
Rozchodzi się jak te dymy
Dotarł jak widać również i do nas
Ubrany w jesiennie rymy

Zygmunt Królak

Prasa w Koszalińskim 1945-2000

Start „Głosu Koszalińskiego”

Dlaczego nowy dziennik wojewódzki „Głos Koszaliński” ukazał się dopiero 1 września 1952 roku, skoro województwo koszalińskie powołano w lipcu 1950 roku? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Przypuszczalnie o sporym opóźnieniu zdecydował brak odpowiedniej bazy lokalowej i poligraficznej oraz duże koszty związane z jej utworzeniem. Nowe władze wojewódzkie podjęły oczywiście takie starania, ale sprawa się ślimaczyła. W tamtych czasach, przy totalnej centralizacji życia politycznego i gospodarczego, decydemtom z Warszawy widocznie zabrakło determinacji, a tak zwane obiektywne trudności nie należały do wymyślonych. Jest faktem, że wzmożenie tych starań, intensyfikacja ich nastąpiła od wiosny 1951, kiedy kierownictwo oddziału „Głosu Szczecińskiego” (mutacja koszalińska) objął Waldemar Ślawik z Bydgoszczy.



Jeszcze przed wydaniem pierwszego numeru nowej gazety w zespole redakcyjnym pracowali m.in.: Jerzy Lesiak, Marian Rebelka, Zenon Dmochowski, Leszek Koziołek, Leszek Figas. Latem 1952 roku do Koszalina przybyła grupa absolwentów szkoły dziennikarskiej przy KC PZPR, także Uniwersytetu Warszawskiego (sekcja dziennikarska wydziału filozoficzno-społecznego) oraz grupa dziennikarzy z Bydgoszczy. 1 września 1952 ukazał się pierwszy numer „Głosu Koszalińskiego” - organu KW PZPR w nakładzie 24,600 egz. (dla 560 tys. mieszkańców województwa koszalińskiego).

Pierwszym redaktorem naczelnym gazety został Tadeusz Bartosz, a pierwsze kolegium redakcyjne pracowało w składzie: Tadeusz Bartosz, Lesław Gnot, Zenon Karpieński, Waldemar Ślawik, Rajmund Zawadzki. (1) Następne lata przyniosły gazecie i środowisku dziennikarskiemu („Głos” skupiał najliczniejszą grupę dziennikarzy koszalińskich) niewątpliwy rozwój. Rośnie nakład i szereg czytelników. Modernizowane są Koszalińskie Zakłady Graficzne, choć warunki techniczne i lokalowe są bardzo trudne. Poszerza się sieć kolporterska, gazeta dociera do odległych miejscowości, a 40% nakładu trafia na wieś. „Głos Koszaliński” umacnia swoją pozycję na rynku czytelnictwem jako największy środek masowej informacji w regionie. W latach 50. i 60. dynamicznie kształtuje się wielkość nakładu. Po roku wydawania gazety nakład przekracza 32 tys. egz. W 1960 roku zostaje przekro-

czona bariera 40 tys., w 1965 - ponad 86 tys. Magiczna granica 100 tys. egzemplarzy zostaje sforsowana w 1967 r. kolejny rekord pada w 1970 roku - jest to 137 tys. Jednocześnie maleje procent zwrotów z 5 do 1,7% w 1970 r. (2)

„Głos” przez wiele lat (do 1969) ukazywał się sześć, a potem siedem razy tygodniowo (przez kilka lat). Drukowany był w sześciu wydaniach terenowych: dla Koszalina, Słupska i trzech grup powiatów. Rosła też liczebność zespołu dziennikarskiego. Rozmaicie się kształtowała, na ogół jednak wynosiła 25 - 40 osób na etatach dziennikarskich, wspieranych przez współpracowników i korespondentów.

Zespołem redakcyjnym kierowali kolejno (poza T. Bartoszem): Witold Dobski, Waldemar Ślawik, Ignacy Wirski, Andrzej Czechowicz, Zdzisław Piś (do 1972 r.). Redakcję „Głosu Koszalińskiego” na starcie tworzyli bardzo młodzi chłopcy i dziewczęta, w dużej mierze bez formalnych i zawodowych kwalifikacji, choć szybko uczący się tajników zawodu. Tylko nieliczni mogli się wykazać wyższym wykształceniem. Z czasem to się zmieniło, a od połowy lat sześćdziesiątych każdego roku przybywało absolwentów wyższych uczelni. Jednak podstawowy trzon zespołu stanowili doświadczeni redaktorzy i publicyści. W początkach lat 70. W „Głosie” pracowali m.in.: Jerzy Lesiak, Marian Rebelka, Leszek Figas, Jadwiga Ślipińska, Zofia i Henryk Banasiakowie, małżeństwo Maślankiewiczów, Władysław Łuczak, Waclaw Nowak, Stanisław Figiel,

Julian Pelczar, Zbigniew Michta, Ewa Świątek i inni.

Gazeta nie działała w jakiejś pustce, czy wyidealizowanej krainie powszechnej szczęśliwości, braterstwa i demokracji, lecz w określonych warunkach ustrojowo-politycznych Polski Ludowej. Jak każde medium spełniała - bo musiała - pewne funkcje ideologiczno-propagandowe, posługując się przy tym specyficznym językiem partyjnej nowomowy, co dzisiaj może budzić zabawne skojarzenia. Jeśli jednak pominąć te kwestie pozostanie wielki obszar zagadnień gospodarczych, kulturalnych, edukacyjnych, codziennego bytu mieszkańców, które trzeba było rozwiązywać, popychać do przodu, przedstawiać różne pomysły i alternatywne sposoby ich rozstrzygnięcia. Otóż udział gazety w ich przedstawianiu i rozwiązywaniu był duży i pozytywny, także społecznie akceptowany. „Głos Koszaliński” zaczął się ukazywać, kiedy zakończono już, jak pisze Andrzej Czechowicz (zasłużony koszaliński żurnalista) - dzieło osadnictwa i likwidacji powojennej pustki, a zajmowano się przede wszystkim usunięciem do końca szkół wojennych w miastach i we wsiach, uruchamiano ostatnie nieczynne jeszcze zakłady przemysłowe, odbudowywano wieś i zagospodarowywano wolną ziemię oraz porządkowano gospodarkę PGR (...). Po 1956 roku rozpoczęła się aktywizacja gospodarcza województwa i pośpieszny jego rozwój we wszystkich dziedzinach. W wielu z nich opóźnienia pierwszego dziesięciolecia w Koszalińskim były szybciej nadrabiane niż w innych regionach. Głos towarzyszył dokonującym się przemianom, jego publicystyka podejmowała wiele węzłowych spraw i problemów na wszystkich etapach rozwoju, walczyła o pełną realizację postulatów i planów. Gazeta występowała więc z własnymi inicjatywami i postulatami, których nikt nie narzucał. (3)

Przypomnijmy tylko wielkie akcje i kampanie gazety o zawodowy teatr dramatyczny w Koszalinie i profesjonalną orkiestrę symfoniczną, o odbudowę Kołobrzegu i port handlowy, zagospodarowanie Góry Chełmskiej, wybudowanie klubu międzynarodowej książki i prasy (KMPiK), salonu wystawowego (BWA), powstanie wyższych uczelni w Koszalinie i w Słupsku, oddanie nowego amfiteatru (zadaszonego) na skarpie przy ulicy Piastowskiej. Dodajmy, że wszystkie postulaty zostały uwiecnione sukcesem. Zapadły w pamięci niektóre głośne akcje publicystyczne tamtych lat, jak „szklanka gorącego mleka” dla uczniów ze szkół wiejskich, czy powtarzana przez wiele lat akcja „zielone przedszkole” - o sezonowe dziecięce dla dzieci ze wsi podczas żniw i wykopów. Z powodzeniem też doprowadzono w latach siedemdziesiątych do owocnej społecznej dyskusji o kształcie urbanistycznym i architektonicznym Koszalina oraz koryzystnych zmian przeprowadzonych z okazji centralnych Dożynek w Koszalinie. We wszystkich tych przedsięwzięciach udział gazety był bezsporny.

Wspomnijmy jeszcze o niektórych wydawnictwach z lat 50. i początków lat 60. W latach 1953-1956 ukazywało się pismo w języku niemieckim „Der PGR Arbeiter” (decyzje o powstaniu i zamknięciu pisma podejmowano w Warszawie). Bodaj dwukrotnie wydano periodyk „Ziemia Koszalińska” o tematyce rad narodowych w Koszalińskim (1955-1957), nieco dłużej wydawano „Głos wiejskiego spółdzielcy”, którego fundatorem był Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni w Koszalinie w latach 1957-1958. W 1958 roku zaczęły się ukazywać „Zapiski Koszalińskie”, początkowo jako nieregularne pismo, później kwartalnik. Począ-

kowo wydawcą było Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, następnie wydawcą zostało Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Do tej sprawy powrócimy. W latach 1964-1967 wydział propagandy KW PZPR wydawał miesięcznik „Argumenty”, redagowany społecznie przez miejscowych dziennikarzy, o którym niewiele dobrego da się powiedzieć, o czym wspominamy z obowiązku. ⁽⁴⁾ (cdn.)

Jerzy Rudzik

Przypisy:

1. 25 lat Prasy na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie. Andrzej Czechowicz - Prasa Koszalińska (s. 98-99), Kraków 1972.
2. Tamże s. 102.
3. Tamże s. 103-105 oraz tego samego autor - Prasa Koszalińska 1945-1970. Rocznik Koszaliński 1971.

4. Ewa Proch-Masłowska. Kształtowanie się koszalińskiego środowiska dziennikarskiego w latach 1945-1976, w Roczniku Koszalińskim 1979 s. 151-152 oraz Andrzej Czechowicz: Prasa Koszalińska w Wyd. 25 lat prasy na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Kraków 1972

Myśli Marszałka

cz. XLVII



„Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Ten widniejący na cokole koszalińskiego pomnika Józefa Piłsudskiego napis odczytuję w konwencji symbolicznej umowności a zarazem realizmu historycznego. Aczkolwiek Polska uzyskała „wolność, granice, moc i szacunek” nie tylko dzięki Piłsudskiemu, ale także staraniom wielu innych osób oraz w wyniku sprzyjających ku temu okoliczności, to niezaprzeczalnym faktem jest, że nie kto inny, ale właśnie Piłsudski zajmuje pierwsze miejsce w panteonie narodowej pamięci jako osobowy symbol odzyskania przez Polskę w roku 1918 niepodległości oraz najważniejsza postać okresu międzywojennego.

Każda konwencja symboliczna jest wytworem ludzkich przemyśleń i odczuć, a te stanowią swoistą reakcję na rzeczywistość a zarazem na nią oddziałują. Wyjątkowa rola jaką przypadła Piłsudskiemu w dziele odzyskania przez Polskę niepodległości, wynikała nie tylko z jego cech osobowych i sprzyjających mu okoliczności, ale w dużej mierze również dzięki konsekwentnej i twórczej pracy w tym kierunku. W pełni zdawał sobie z tego sprawę, czego przykładem jest zdanie z jego listu napisanego do Feliksa Polawskiego z 4 września 1923 r.: „Jestem człowiekiem pracy, który jest dumny z tego, że własną pracą i wysiłkiem mógł uczynić tak dużo na świecie i w Polsce”. Za z tą prostą myślą - jak się domyślam - kryje się ogrom wewnętrznej walki, jaką Piłsudski to-

czył sam ze sobą, aby nie poddać się przeciwnościom losu. Zdarzyło mu się nawet - w młodości - być bliskim myśli samobójczych. Wielokrotnie przeżywał okresy załamania psychicznego. Zawsze jednak, w hierarchii wyznawanych przez siebie wartości, stawiał na pierwszym miejscu dobro ojczyzny. To właśnie pozwalało mu najtrafniej odczytać przesłanie poprzednich pokoleń rodaków walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne i wyciągać wnioski z uczynionych przez nich błędów. Oto jego przemyślenia na ten temat

„W nieszczęściu, w walce kształcą się charaktery. W nieszczęściu i walce człowiek się uczy” (przemówienie na obiedzie w Poznaniu z 26 października 1919 r.).

„W sercach szlachetnych nieszczęście i poniżenie kraju jest zawsze źródłem patriotyzmu” (List do redakcji w sprawie Bronisława Piłsudskiego, „Przedświt” 1893 nr 5).

„Z tym zdaniem egzaminu walki o niepodległość - to nie taka prosta sprawa. Ten egzamin zdaje się wielokrotnie, zdaje się przez całe życie, a co gorsza, na ostatnim egzaminie można się ściąć” (W rozmowie z Filipkowską [późniejszą Pelczyńską], początek 1915 r., cyt. za: W. Jędrzejewicz, Kronika... t I, s.297).

„W każdym narodzie ceniona jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają istotne znaczenie” (Sprawozdanie z przemówienia na bankiecie w Lublinie, „Naprzód” z 22 maja 1916 r.).

„Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwijać, musi czym prędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu” (wywiad w „Tygodniku Ilustrowanym” z 6 stycznia 1917 r.).

Dość często spotykam się z opinią, że Józef Piłsudski to osoba kontrowersyjna. Ci, którzy tak myślą zmieniliby swoje zdanie, gdyby - tak jak on - byli przepojeni wiarą w słuszność przesłania wypracowanego przez wielkich polskich romantyków. Dziś ich dzieła odczytujemy najczęściej w kategoriach estetycznych. Dotyczy to - niestety - również rozpatrywania najważniejszej kwestii w nich zawartej tj. woli walki o niepodległość ojczyzny. Obecnie, kiedy cel ten został już dawno osiągnięty, społeczeństwo polskie coraz mniej interesuje się problematyką patriotyczną w tym wymiarze. Tak czy inaczej chcąc właściwie zrozumieć Piłsudskiego, trzeba dokładnie przestudiować dzieła i życiorysy czołowych polskich romantyków. Był on ich świadomym następcą, czego dowodzi chociażby fakt, że pierwsze swoje korespondencje publikowane w socjalistycznej gazecie „Przedświt” podpisywał pseudonimem „Romantyk” a później w skróconej formie „Rom”. Podobnie jak jego poprzednicy miał zagorzałych zwolenników jak i też wielu przeciwników ideowych i po-

litycznych. Z samej lektury dzieł romantyków wynika niezbicie, że wielu ludzi im współczesnych uznawało ich za osoby co najmniej kontrowersyjne. Stąd też nie ma się co dziwić, że za takowego uważało się i jak się okazuje nadal uważa ich kontynuatora i następcę Józefa Piłsudskiego. Zdawał on sobie w pełni z tego sprawę, czemu wyraz dał między innymi następującymi słowami: „W każdym ugrupowaniu ludzkim, w którym kiedykolwiek byłem, byłem uważany za coś w rodzaju heretyka”.

Kiedy porówna się życiorysy Mickiewicza i Piłsudskiego można dojść do wniosku, że tam gdzie ten pierwszy zakończył swoją działalność, tam rozpoczął ją drugi. Obydwaj zafascynowani byli postacią Napoleona i uważali że, tej miary wódz powinien stanąć na czele przyszłego zbrojnego powstania o niepodległość Polski.

Mickiewicz tak uwielbiał Napoleona, że wokół jego osoby wykreował jeden z największych mitów historycznych w dziejach Polski, który funkcjonuje do dziś. W księdze XI „Pana Tadeusza” (w. 69-70) napisał: „Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami: /Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami”, zaś na wykładzie paryskim 30 stycznia 1844 roku mówił: „Od czasów Jezusa Chrystusa Napoleon był spośród wszystkich chrześcijan tym, co najwięcej zdziałał, najwięcej pracował, najwięcej zrealizował na ziemi”. Nie będę dalej cytował pełnych przesady bałwochwalczych tekstów Mickiewicza o Napoleonie. Nie będę też przedstawiał ani analizował wszystkich myśli Piłsudskiego w tym temacie - a było ich wiele. Ograniczę się tylko do jednej - jako świadectwa, że Piłsudski mimo całego uwielbienia dla cesarza Francuzów, potrafił odnieść się do pamięci o nim nie tylko trzeźwo, ale nawet krytycznie: „Często złościsz się na Napoleona, który wygłosił zdanie, że dobry generał nie powinien mieć wyobraźni”.

Piłsudski przejął po Mickiewiczu przekonanie, że wcześniej czy później dojdzie do ogólnoeuropejskiej wojny zainicjowanej ruchami wolnościowymi, których ostrze skierowane będzie przeciwko ostoji konserwatywnemu w Europie w postaci „Świętego Przymierza” Rosji, Austrii i Prus - tj. państw niewolących Polskę („O wojnę powszechną za wolność ludów, Prosimy Cię, Panie...”). Piłsudski tak jak Mickiewicz uważał, że Polacy powinni być przygotowani na ten czas. Wyznawał zasadę, wyrażoną niegdyś przez Napoleona, że „siła bez wolności sprawiedliwości jest tylko przemocą i tyranią. Sprawiedliwość i wolność bez siły jest gadulstwem i dzieciństwem (La force sans la liberté et la justice n'est, que violence et tyrannie. La justice et la force ne sont, que verbiage et enfantillage)”. (cdn.)

Lech Fabiańczyk

Moje memuary

Mrożek by tego nie wymyślił

Odszedł Sławomir Mrożek. Większość swego dorosłego życia spędził za granicą. Mieszkał w Paryżu, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, w Meksyku. W świat wyruszył z Krakowa w wieku 33 lat, powrócił do tego miasta mając lat 83, ale niestety w trumnie. Zmarł w Nicei, gdzie ostatnio mieszkał. Miał 12 letnią przerwę w pomieszkowaniu za granicą, czas ten spędził w Krakowie, w którym przez kilka lat walczył ze straszną dla pisarza chorobą, afazją, to jest utratą umiejętności posługiwania się językiem w mowie i piśmie. Po trzech latach intensywnej terapii odzyskał zdolność mówienia i pisania. Tworzył do końca dni swoich.

Mówimy często, napotykając jakieś absurdalne zdarzenie: - *Mrożek by tego nie wymyślił*. Albo: *to jak z Mrożka* - tak kwitujemy, gdy jakieś przedsięwzięcie albo wypowiedź, zwłaszcza polityka, wychynęły z oparów absurdu. I te powiedzenia, to na pewno najwyższe uznanie dla twórcy dramatu „Tango” - weszły do politycznego dyskursu, języka żurnalistów, wreszcie do języka potocznego. Powtarzają te powiedzenia często ludzie, którzy niezbyt duże albo żadne mają pojęcie o twórczości tego wszechstronnego twórcy. Sławomir Mrożek na trwałe wszedł do kultury polskiej. I w niej pozostanie. I nie tylko w panteonie kultury polskiej, ale również obecność jego dzieł jest zagwarantowana w kulturze europejskiej i światowej.

W decyzji o pochówku Sławomira Mrożka w Krakowie jest coś symbolicznego - tu rozpoczął swą drogę twórczą - najpierw jako dziennikarz i rysownik. Pierwsze rysunki satyryczne zamieszczał w gazetach, satyrycznym piśmie „Szpilki” w wieku dwudziestu lat. Wtedy też zaczął pisać opowiadania. Tu stworzył swe pierwsze utwory dramatyczne - mając lat 28 napisał sztukę teatralną pt. „Policja”, która mu zapewniła wysoką pozycję jako dramaturga nie tylko w Polsce, ale również w Europie. I wyznaczyła kierunek, w jakim będzie zmie-

rzać jego twórczość teatralna - ku teatrowi absurdu, groteski, stanie się pokrewny takim twórcom europejskim jak Beckett czy Ionesco.

Nim w pełni rozwinął się talent dramaturgiczny Mrożka, ujawnił się jego talent rysownika satyrycznego. Pamiętam jego rysunki głównie z „Przekroju”, pisma w PRL szczególnie, redagowanego niezwykle pomysłowo, porównywanego do francuskiego „Paris Match”. To pismo tak odmienne od tygodników peerelowskich ukazuje się w Polsce od powojnia do dzisiaj. Ale dzisiaj pozostał tylko tytuł dawnego „Przekroju”. To w nim co tydzień Mrożek zamieszczał satyryczne rysunki opatrzone dowcipnymi podpisami pod ogólnym tytułem „Przez okulary Sławomira Mrożka”. Gdy brałem do ręki „Przekrój”, to najpierw zachwyciłem się tymi rysunkami, ich absurdalnym humorem. W krakowskim tygodniku „Życie Literackie” Mrożek zamieszczał w rubryce „Postępowiec” rysunkowo tekstowe dowcipy, które głównie były parodią informacji zamieszczanych w ówczesnych gazetach, były satyrą na PRL. Udało mi się zapamiętać kilka z nich.

Oto jeden, będący parodią artykułu wstępnego w gazecie: *Ku proroczej wizji. - W całym kraju odbędzie się wielka zbiórka pustych flaszek po wódce. Flaszki te mają być wykorzystane na budowę szklanych domów przewidzianych przez Żeromskiego.*

Lubiłem prozę satyryczną Mrożka - debiutancki zbiór „Opowiadania z Trzmielowej Góry” i powieść, zresztą jedyną, „Ucieczka na południe” to wczesne moje fascynacje prozą autora „Wesela w Atomicach”.

Mrożek to przede wszystkim dramaturg. Wkroczył do literatury brawurowo komedią „Policja”. Jest to portret totalitarnego państwa nieosadzony w konkretnym czasie ani miejscu, przez co nabiera uniwersalnego znaczenia. Tytułowa policja, by uzasadnić swe istnienie, ponieważ brak przestępców, sama siebie łapie i zamyka w więzieniach. Podobnie groteskowy świat pojawia się w sztuce bliżej mi znanej „Dom na granicy”. Gdy byłem uczestnikiem Studium Teatralnego w Warszawie, opracowywaliśmy koncepcję sceniczną tej właśnie sztuki pod kierunkiem jednego z warszawskich reżyserów. To wtedy bliżej poznałem twórczość dramatyczną Mrożka. I jego najważniejszą sztukę „Tango”. Znamy zaliczają ją do trzech najwybitniejszych sztuk teatralnych powstałych w czasach PRL. Te utwory to właśnie „Tango” Mrożka, „Kartoteka” Różewicza i „Operetka” Gombrowicza.

W połowie lat siedemdziesiątych miałem ciekawą przygodę z książką Mrożka zatytułowaną „Utwory sceniczne nowe”. Kupiłem ją w księgarni w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście i wszedłem do kawiarni „Nowy Świat”, która znajdowała się na rogu ulicy Nowy Świat i Świętokrzyskiej. Tym moim nowym nabytkiem zainteresował się siedzący przy sąsiednim stoliku mężczyzna, pytając się skąd mam ten zbiór komedii Mrożka. Gdy powiedziałem, że kupiłem przed chwilą, nie uwierzył. I chciał ją ode mnie odkupić, proponując wyższą cenę. Propozycja była atrakcyjna - mógłbym ją sprzedać, zawrócić do księgarni, kupić inny egzemplarz. Jednak uniósłem się honorem, nie zgodziłem się na tę transakcję, trochę w obawie, że już jej nie dostanę, skoro ten

nieznany mi mężczyzna tak się na nią napalił. Obawy moje były zbędne - książka została wydana w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy, spotkałem ją na półce w innej księgarni, do której zaszedłem z ciekawości.

Znajdowały się w niej trzy sztuki „Rzeźnia”, „Emigranci” i „Wyspa róż”. „Emigranci” to jedna z ważniejszych sztuk Mrożka, oglądałem ją w teatrze telewizji, natomiast „Rzeźnię” w Krakowie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Mam pamiątkę z tego przedstawienia w postaci... krawata. Otóż wyjeżdżając do Krakowa zapomniałem zapakować krawat. Nie był mi on potrzebny, gdyż nosiłem T-shirt. Miałem oczywiście koszulę z kołnierzykiem. Pójść na spektakl do Teatru im. Słowackiego w Krakowie bez krawata w końcu lat siedemdziesiątych poprzedniego wieku, to była dla mnie rzecz nie wyobrażalna. Poszedłem więc do sklepu kupić. Wybrałem, zacząłem w sklepie zawiązywać. I wtedy do sprawy włączyły się dwie ekspedientki w wieku średnim, ale życzliwe. Zakwestionowały mój wybór - krawat stanowczo nie pasował ani do koszuli, ani do garnituru. I zaczęły mi dobierać, dopasowywały mi odpowiedni a ja czekałem na ich decyzję niczym manekin. Wreszcie zdecydowały, jedna z pań nawet mi go zawiązała, pewnie sądząc, że zrobię to byle jak. Nie pomyślałem wówczas, że sytuacja jak z Mrożka. To teraz tak myślę, wtedy byłym paniom ekspedientkom wdzięczny za radę. Bo nie za bardzo wiem, jak dobierać krawat, by pasował do koloru koszuli i garnituru. A krawat ten mam do dzisiaj, ale raczej go nie noszę. Zresztą ostatnio rzadko paraduję w krawacie - emeryt nie musi.

Jerzy Żelazny

Dylematy

Te wersy, te strofy, poematy
Już znam, już czytałam
wyszperałam, zasyślałam,
zachwyciłam, zazdrościłam

Rymy, metafory, onomatopeje
przeñośnie, parabole
Co się ze mną dzieje?

Szybciej ktoś wymyślił,
wcześniej się urodził
a myśl taka sama
po mej głowie chodzi
Piękniej ktoś napisał,
dźwięczniej zarymował
czemu mnie nękają
różne myśli, słowa?

Miotana rozterkami
retorycznie spytam
Nie czytać, nie pisać
słowem się nie bawić?
Złożyć pióro, schować rymy
poezję zostawić?

Grażyna Banasiak

Pomorska konspiracja patriotyczna

Rozbudowa podziemnych komórek w oflagach. Łączność radiowa z centralą Armii Krajowej



Jerzy Rudzik

Wostatnim odcinku informowaliśmy o przygotowaniach w obozach jenieckich (szczególnie Gross Born i Kłominie) do wystąpień na wypadek załamania się niemieckiego oporu na frontach wojennych. Także o niewątpliwych osiągnięciach struktur konspiracyjnych w prowadzeniu pracy wywiadowczej i coraz sprawniejszej łączności z centralą AK i rządem w Londynie.

Pamiętajmy, że instrukcje docierające do „Wallenroda” (płk. Morawski), a od niego do kierownictwa „Odry” (dowódca kpt. Jan Nowak i szefowie innych jednostek) zmieniły się w miarę rozwoju sytuacji na frontach i w samej Rzeszy. Dochodziło na tym tle do nieporozumień i korekty wcześniejszych ustaleń. Nie wszystkie zadania okazywały się realistyczne, dostosowane do specyfiki konspiracji w obozach jenieckich i jednostkach „Odry” na terenach od dawna należących do państwa niemieckiego z dużą przewagą ludności niemieckiej.

Dotyczyło to zwłaszcza wyjścia jeńców z obozów z bronią w rękę na wypadek zagrożenia życia w ustalonych kierunkach - Bydgoszcz, Toruń, Poznań lub Bory Tucholskie jako wyjście zastępcze. Konspiratorzy gromadzili broń (w niedużej skali), poszerzali systemy łączności z centralą, szczególnie drogą radiową. Dysponowali własnymi radiostacjami, słuchali audycji z Londynu, mieli dobrą orientację w sytuacji na frontach wojny. Mieli też dostęp do odbiorników należących do bauerów. Informacje płynące tą drogą opracowywało wąskie grono fachowców i przekazywało do zbiorowości jeńców i robotników polskich.

Warto przypomnieć, że w Gross Born konspiratorzy „Wallenroda” pozyskali do współpracy feldfebla Ernesta Heima z obozowej Abwehry. Pochodził z polskiej rodziny autochtonicznej na Mazurach. Dzięki niemu można było wysłać pocztą meldunki, listy, grypisy i z pominięciem cenzury otrzymywać

paczki z nielegalnymi materiałami, częściami do radia. Dotarto też do szpitala jenieckiego w stalagu II B Hammerstein (Czarne), gdzie pracowali polscy lekarze i personel pomocniczy. Zorganizowano punkty kontaktowe na zewnątrz obozów np. w Słupsku (prywatne mieszkanie) i w Szczecinku (mleczarnia).

W oflagu w Gross Born funkcjonował zespół opracowujący meldunki do kraju m.in. w kostkach maggi. Systematycznie poszerzano zakres wiadomości zdobywanych przez wywiadowców „Odry” przydatnych dla konspiracji i centrali AK. Miano dobre rozeznanie, co do stanu i siły jednostek policji i wojska oraz ich lokalizacji (sieć posterunków wojskowych, lotnisk i składów). Rozpoznano dokładnie umocnienia Wału Pomorskiego niemal na wszystkich kierunkach. Piśze o tym Jan Nowak, który ze swoimi żołnierzami dość swobodnie penetrował umocnienia, a to co ważne nanosił na mapę.

W jednym z meldunków z początku 1944 roku dowódca AK gen. Bór-Komorowski informował Naczelnego Wodza w Londynie o modelu łączności z obozami jenieckimi w Niemczech i nawiązaniu z nimi (w większości) bezpośrednich kontaktów. Wtedy też przeniesiono z oflagu II A Neubrandenburg do Gross Born polskich oficerów. Na komendanta połączonych obozów wyznaczono pułkownika Witolda Morawskiego.

Niestety wybuch powstania warszawskiego przyczynił się do przerwania łączności radiowej i korespondencyjnej z centralą, a upadek powstania doprowadził do zaniku jakichkolwiek kontaktów pomorskiej konspiracji z krajem. Nie wiemy jakie rozkazy z Warszawy otrzymał polski komendant obozu (szefowie innych obozów). Jak pisze gen. Jan Chmurowicz z oflagu w Woldenbergu miał podjąć na specjalny sygnał zrzut broni dla jeńców i wyprowadzić ich z obozu, ale przytomnie odpowiedział, że rozkazu nie wykona, gdyż byłoby to samobójstwo. Być może płk Morawski otrzymał podobne zadanie i zareagował tak samo.

Wiemy z zachowanych materiałów, że „Wallenrod”, jako wytrawny wojskowy oficer sztabowy, nie mógł zaakceptować takiego rozkazu, gdyż doprowadziłoby to do masakry obozu. Podobnie myśleli inni konspiratorzy, co potwierdzają także wspo-

mnienia Jana Nowaka, iż postanowiono trzymać się zasady samoobrony jeńców. Dopuszczano wystąpienia zbrojne jedynie w sytuacji zagrożenia życia jeńców przez załogę obozu. Taka postawa zapewne towarzyszyła działaniom płk Morawskiego („Wallenroda”). Naczelnym zadaniem stawało się przeżycie jeńców. Trzeba przyznać, że ten cel osiągnięto.

Rozważano także możliwość użycia broni, gdyby Niemcy zamierzali dokonać eksterminacji robotników przymusowych w sąsiedztwie obozu np. w majątkach bawerskich lub junkierskich. Wiemy też, że w początkach września 1944 roku nastąpiła dekonspiracja w oflagu w Gross Born i rozbiście organizacji. Aresztowano płk Morawskiego i jego najbliższych współpracowników. Gestapo zatrzymało też Jana Nowaka dowodzącego Batalionem „Odra”. Szczęśliwie uciekł natomiast Ludwik Hamerski, który przeżył wojnę w Borach Tucholskich.

Ciężkim ciosem dla konspiracji było niewątpliwie rozszyfrowanie przez Niemców roli feldfebla Heima i jego aktywnej współpracy z polskimi konspiratorami. Poddano go brutalnym przesłuchaniom i skazano na śmierć. Wyrok wykonano. Niemcy wpadli też na trop punktu kontaktowego w Słupsku i w Szczecinku, wreszcie szpitala w Czarne - aresztowano jeńców i osoby cywilne.

Jednak skala dekonspiracji w dowództwie „Odry” i jej komórkach organizacyjnych nie była wielka, co dowodzi, że Niemcy nie mieli pełnej wiedzy w tym zakresie. Jak już pisaliśmy Niemcy nie odkryli składu broni na zapleczu kaplicy obozowej w Gross Born, nic nie wiedzieli o kompanii szturmowej, także o radiostacjach „Odry”, penetracji Wału Pomorskiego prowadzonej przez wywiadowców „Odry”. Nie udało im się skonfiskować żadnego radioodbiornika. To grało na korzyść aresztowanych poza grupą płk Morawskiego, gdzie były dowody dużego kalibru, choć niepełne. Czy dekonspiracja była przypadkowym, nieszczęśliwym wypadkiem, czy też doszło do niej na skutek zdrady uczestników ruchu oporu? Do tych spraw jeszcze powrócimy. (cdn.)

Jerzy Rudzik

Wakacyjne podróże po kraju (2)

Śladami B. Prusa i S. Żeromskiego - o pobycie w Nałęczowie



Chatka - Muzeum Adama Żeromskiego

Kiedy Stefan Żeromski znalazł się 10 września 1890 roku po raz pierwszy w Nałęczowie, miał 26 lat, poznał już gorzyc upokorzeń, ciężką pracę gubernera w pańskich dworach. Jego nazwisko nie było znane szerszemu światu, ale był już dojrzałym i doświadczonym życiowo mężczyzną. Przemysłał sprawy swego narodu, niesprawiedliwość społeczną i uświadomił sobie, że nie ma większej i bardziej żalostnej i upokarzającej niedoli, jak niewola. Stan jego zdrowia nie był dobry.

Żeromski został preceptorem i gubernierem trzech małoletnich córek w domu inż. Michała Górskiego, który jako inżynier komunikacji dorobił się poważnego majątku na budowie dróg żelaznych w cesarstwie, ułokował poważne sumy w spółce nałęczowskiej, był akcjonariuszem Zakładu Leczniczego i właścicielem kilku folwarków i domów. Z okien pokoju we dworze Górskiego młody gubernier mógł już wówczas spoglądać na pokój na pierwszym piętrze w Pałacu Małachowskich, w którym mieszkał głośny już wtedy pisarz Bolesław Prus. Zainteresowany osobą uwielbianego pisarza, Żeromski spotykał go często w parku z panią Oktawią Rodkiewiczową. Żeromski poza spacerami wypełniał swój czas godzinami zajęć pedagogicznych, intensywną lekturą i pisaniem. W czasopiśmie warszawskich ukazywały się utwory „Ananke”, „Siłaczka”, „Zapomnienie”. Wykorzystywał w nich pisarz również swe przeżycia, obserwacje i doświadczenia nałęczowskie. Obok „Siłaczki” można wskazać choćby na nowelę „Zmierzczy”, w której podobnie jak później w „Ludziach bezdomnych” znalazły się sprawy związane z nałęczowskim stawem i jego oczyszczaniem. W tym czasie pisarz

zajmował się też nauczaniem chłopskich dzieci, brał udział w miejscowym teatrze amatorskim. Rychło znalazł się pod urokiem ulubienicy Bolesława Prusa - Oktawii, która imponowała mu swoją kulturą, zaangażowaniem w działalność oświatową, znajomością ze światem literackim i artystycznym (Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz, Gierymscy). Zakochany w niej snuł plany wspólnej pracy oświatowej i pisał do niej pełne miłości listy, które układały się w hymny uwielbienia dla Oktawii i wspólnej miłości: składał w nich śluby wiecznej wierności. Po kilkunastu latach jednak zapomniał o tym, kiedy porzucił swoją Oktawię dla młodziutkiej Anny Zawadzkiej. Ona miała wówczas lat 18, a on 44. Trwali w trójkącie przez wiele lat. Było to uczucie trudne, gwałtowne i burzliwe. Anna godząc się na tę miłość wybierała los przecieży niefatwy (pisarz mieszkał poza Nałęczowem: w Zakopanem, Paryżu i Warszawie).

Wracajmy jednak do dnia 3 września 1892, kiedy Żeromski bierze ślub z Oktawią Rodkiewiczową, a świadkiem tej uroczystości jest Bolesław Prus. Wkrótce potem małżonkowie opuszczają Polskę i udają do Szwajcarii, gdzie w Raperswilu pisarz podjął pracę bibliotekarza w Muzeum Narodowym Polskim, które, będąc kilkanaście lat temu w Szwajcarii miałem okazję zwiedzić. Państwo Żeromscy powrócą stamtąd w roku 1896, a w roku 1899 w Warszawie przyjdzie na świat jedyny syn Oktawii i Stefana - Adam. Żeromski wyjeżdżał do Raperswil jako pisarz dopiero początkujący, zapowiadający wiele, a kiedy powracał, nazwisko jego było już głośne a utwory budziły duże zainteresowanie. Małżonkowie zamieszkali w Warszawie, ale Nałęczów bardzo często odwiedzali i w nim pomieszkiwali.

Zdarzenia związane z nauczaniem w Nałęczowie dzieci folwarcznych zostało przez Żeromskiego wykorzystane w pewnych epizodach „Syzyfowych prac”. W postaci Paluszkiewicza wolno się dopatrywać rysów samego autora. Podobnie jak Żeromski, Paluszkiewicz był gubernierem pańskich dzieci. Przywykło się również Cisy z „Ludzi bezdomnych” utożsamiać z Nałęczowem z czasów współczesnych Żeromskiemu. Opis Cisów i zakładu kuracyjnego stanowi dokładny odpowiednik rzeczywistego wyglądu Nałęczowa z tamtych lat, jak również historia uzdrowiska jest dość wierną wersją jego dziejów. Joasia Podborska zaś ma wiele cech Oktawii Żeromskiej, a historia miłości jej i dr. Tomasza Judy ma stanowić przetworzenie materiału wspomnień i uczuć, jakimi sam Żeromski darzył przyszłą żonę. Z Nałęczowem wiąże się też przedstawiony w powieści wątek walki Judy ma ze źródłami malarii, jakimi były cisowskie stawy.

Nałęczów miał tradycję dużej aktywności społecznej i politycznej, szczególnie ożywienie ogarnęło tę miejscowość w latach 1905-1907. Działy tam Towarzystwa „Macierz” i „Światło”, promujące wiedzę i oświatę na całą okolicę. Organizowano kursy do-

kształcające, odczyty, powstał Uniwersytet Ludowy, szkoła z ochronką. Najbardziej w tę działalność angażowali się państwo Żeromscy. Do dziś w Nałęczowie istnieje Ochronka (ul. Poniatowskiego), obiekt, który na trwałe wpisał się w krajobraz Nałęczowa, wybudowany w latach 1906-1907 z inicjatywy Stefana Żeromskiego i pod patronatem Stowarzyszenia „Światło”. Budowa Ochronki pochłonęła honorarium pisarza za „Dzieje grzechu”. Zbudowana jest w stylu zakopiańskim (arch. Jan Koszczyk-Witkiewicz) a w roku 1918 nazwano ją imieniem Adama Żeromskiego, dziękując pisarzowi za ogromny wkład w powstanie tego obiektu. Uczęszczało do niego 110 dzieci, a 40 uczestniczyło w zajęciach szkolnych. Odbywały się w Ochronce przedstawienia teatralne i odczyty.

W Nałęczowie trzeba koniecznie zobaczyć Muzeum Stefana Żeromskiego, najstarsze na Lubelszczyźnie muzeum literackie, które mieści się w dawnej pracowni pisarza, zbudowanej w 1905 za pieniądze z honorarium za „Popioły”. Chata Żeromskiego, bo tak nazywa się ten obiekt, usytuowana jest na szczycie Armatniej Góry, na morderze gruntu zakupionego w sąsiedztwie willi „Oktawii” należącej do teściów pisarza (dr. Konrada Chmielewskiego i jego żony, Oktawii). Chata-pracownia nawiązuje do stylu budownictwa ludowego Podhala (projekt wykonał Jan Witkiewicz - bratanek Stanisława Witkiewicza).

Wejście na posesję oceniają dziś imponujące topole, pod którymi stoi kamienna ławeczka i stolik pisarza. Dalej rosną przepiękne buki, świerki i modrzewie. W tej Chacie rodziły się „Dzieje grzechu” i „Słowo o Bandosie”, czy „Róża”. Chata wyróżnia się architekturą spośród włoskich willi wybudowanych w Nałęczowie na przełomie XIX i XX wieku. Zbudowana jest z bali kładzionych na zrąb, na kamiennej podmurówce, wewnątrz jednoizbowa, z trzema półkolistymi dużymi oknami zajmującymi szczytową ścianę. Trójkątny szczyt budynku zdobiony jest motywem słońca a dach kryty gontem. Po wejściu do Chaty znaleźliśmy się w dużej, jasnej izbie, w muzeum niezwykle prostym i bardzo prywatnym w układzie bardzo wielu obrazów, fotografii, codziennych przedmiotów. W skupieniu oglądaliśmy fotografie po zmarłym Adamie. Podczas zwiedzania muzeum uległem, chyba tak jak i wszyscy zwiedzający, nurtującej mnie myśli, że w tej modrzewiowej chacie w upalną noc z 29 na 30 lipca 1918 roku umierał ukochany syn pisarza - dziewiętnastoletni Adam Żeromski. Zwłoki chłopca złożono tymczasowo w grobie rodzinnym na cmentarzu, by w marcu 1922 r. przenieść je do mauzoleum wybudowanego obok Chaty wg projektu ojca i przy inżynierskiej pomocy Jana Witkiewicza. Wtedy to ostatni raz był Stefan Żeromski w Nałęczowie. Mieszkał wówczas z drugą żoną Anną i córką Moniką na zamku w Warszawie. Mauzoleum Adama zbudowane jest z białego kamienia,



Mauzoleum Adama Żeromskiego

z czerwoną dachówką w latach 1918-1922. Do zakończonych ostrołukiem drzwi mauzoleum doszliśmy aleją wysadzaną blisko stuletnimi dębami. Wewnątrz grobowca spoczywają prochy ukochanego Adasia, a płytę jego grobu wieńczy drewniany krzyż. To Oktawia Żeromska w testamencie w 1927 roku zapisała narodowi Chatę wraz z mau-

zoleum z przeznaczeniem na muzeum pisarza. Otwarcie placówki nastąpiło trzy lata po śmierci Stefana Żeromskiego w roku 1928. W tym samym roku odsłonięto również w Parku Źródlowym jego pomnik. W Nałęczowie po dziś dzień zdaje się trwać nieostygły ślad jego życia, myśli i jego pracy.

Dzięki powstaniu muzeów Stefana Żeromskiego i Bolesława Prusa, wzniesieniu ich pomników, umieszczeniu tablic upamiętniających pobyt pisarza w Nałęczowie wzbogacił się krajobraz tego miejsca. Naciekowany przez literaturę Nałęczów powrócił do zwiedzających to uzdrowisko. Podobnie, jak ja z małżonką, wielu przed nami chodziło po Nałęczowie w poszukiwaniu śladów wielkich Polaków. Wielu też późniejszych pisarzy poetów i artystów, podobnie jak zwykłych czytelników narodowej literatury, przybywało do tego miejsca wiedzionych potrzebą serca. Aby poznać oblicze duchowe Bolesława Prusa czy Stefana Żeromskiego warto przejść się śladami i poznać zachowane liczne miejsca i obiekty, z którymi zrosło się ich życie, gdzie ongiś autorzy „Placówki” czy „Ludzi bezdomnych” mieszkali i tworzyli, przeżywali nie tylko chwile radości, ale również osobiste tragedie.

Przed wyjazdem z Nałęczowa pojechaliśmy jeszcze do Lublina, gdzie odwiedziłem swoich serdecznych przyjaciół, Nelę i Zbigniewa Strzałkowskich. Nela to moja koleżanka jeszcze z liceum, z którą w latach pięćdziesiątych zdawałem w Koszalinie maturę. Po skończeniu romanistyki została w Lublinie, ale Koszalin zawsze pozostał

blisko jej serca. Zbyszek Strzałkowski (Honorowy Obywatel Lublina) to znany artysta plastyk i poeta, który między innymi przyrodzie, obiektem i przeszłości uzdrowiska poświęcił przed laty cykl poetycki (nagrodzony w konkursie literackim, ogłoszonym przez Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa). Delikatność, wdzięk i barwę tutejszego pejzażu ujął on niezwykle pięknie w „Liście z Nałęczowa”. Zbyszek maluje portret tej miejscowości słowami: „Tu wszystko ma barwę miękkiego jedwabiu rozłożonego kobiecą dłonią po wzgórzach i wąwozach”. W innym nałęczowskim wierszu „Smak ciszy” drukowanym w lubelskiej „Kamienie” autor doznania liryczne łączy z plastyczną wyobraźnią i muzyką. Mielśmy też okazję, oprowadzeni przez Nelę, zwiedzić lubelskie Stare Miasto. Na pożegnanie Zbyszek podarował nam swoje linoryty przedstawiające stare lubelskie kamienice.

Po dwóch dniach od powrotu z Lublina nadszedł czas odjazdu z Nałęczowa. Był czerwcowy, ciepły wieczór i ze sutiem opuszczaliśmy urocy Nałęczów z jego krajobrazem, klimatem i literackimi wspomnieniami. Nieraz będziemy wracali pamięcią do pięknych dni, które przeżyliśmy pośród starych drzew nałęczowskiego parku. Przed nami jeszcze Kazimierz nad Wisłą, ale o nim będę pisał w następnej korespondencji.

(c.d.n.).

Zenon Kasprzak

**POWIATOWA PORADNIA
PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA**
zaprasza dzieci do udziału w zajęciach:

„WARSZTATY UMYSŁU”

Zajęcia przeznaczone są dla dzieci z klas III i IV oraz V i VI nauczanych programem szkoły ogólnodostępnej.

Jest to prowadzony metodami aktywnymi trening umiejętności poznawczych. Ma na celu rozwijanie sprawności zapamiętywania, kojarzenia, uwagi, wyobraźni, percepcji i logicznego myślenia.

Poznajemy, utrwalamy i ćwiczmy:

- Sprawności poznawcze oraz skuteczne, przyjazne w użyciu techniki skojarzeniowo-wyobrażeniowe.
- Praktyczne aspekty wiedzy o zasadach i warunkach efektywnego uczenia się.
- Techniki zapamiętywania z wykorzystaniem mnemotechnik.
- Metody poprawy koncentracji i "zwalczania roztargnienia".
- Sposoby osiągania stanu czujnej relaksacji polepszającej skuteczność uczenia się oraz pracy umysłowej.

Miejszem prowadzenia spotkań „Szkoły dla Rodziców i Wychowawców” oraz treningu „Warsztaty Umysłu” jest siedziba Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Koszalinie ul. Raclawicka 7.

Zajęcia będą odbywać się w godzinach popołudniowych. Udział w nich zarówno dla dorosłych jak i dzieci jest bezpłatny. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. (0-94) 7140202 lub osobiście w sekretariacie Poradni.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Dyrektor Poradni **Jacek Sztucki**
Prowadząca zajęcia pedagog **mgr Krystyna Orzechowska**

POWIATOWA PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA

zaprasza rodziców, nauczycieli i wychowawców do udziału w zajęciach:

„SZKOŁA DLA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW”

To program dla każdego, kto szuka sposobu na nawiązanie głębszych i cieplejszych relacji z dziećmi lub wychowankami.

Jego głównym celem jest wspieranie rodziców i wychowawców w radzeniu sobie w codziennych kontaktach z dziećmi i młodzieżą. Nauka umiejętności lepszego porozumiewania się, refleksja nad własną postawą wychowawczą, wymiana doświadczeń, to małe kroki ku głębszej relacji, dającej zadowolenie, poczucie wzajemnej bliskości. To także nauka dialogu i kształtowanie więzi opartych na wzajemnym szacunku. Główne motto Szkoły dla Rodziców i Wychowawców brzmi: Wychowywać to kochać i wymagać.

Ucząc umiejętności otwartego porozumiewania się w rodzinie program jednocześnie przyczynia się do budowania silnej więzi między rodzicami a dziećmi, co sprawia, że jest on także w założeniu programem profilaktycznym. Program bazuje na książce A. Faber i E. Mazlish pt. „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”. Szkoła dla Rodziców i Wychowawców nie daje „cudownych” rozwiązań, uczy nie tyle „metod”, co budowania dobrych relacji w duchu podmiotowości i dialogu.

Tematyka zajęć skupia się przede wszystkim na budowaniu relacji dorosły - dziecko, a w tym:

- wyrażanie oczekiwań i ograniczeń tak, aby były przez dziecko respektowane,
- rozpoznawanie, wyrażanie i akceptowanie uczuć,
- aktywne, wspierające słuchanie,
- motywowanie dziecka do współdziałania, modyfikowanie niepożądanych zachowań dziecka,
- uwalnianie dzieci od grania narzuconych ról w domu i szkole,
- wspieranie procesu usamodzielniania się dziecka, budowanie realnego poczucia własnej wartości dziecka,
- konstruktywne rozwiązywanie konfliktów.

Prowadzące zajęcia:
pedagog **mgr Krystyna Orzechowska**
psycholog **mgr Bogusława Krótka**



Działania Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania w Koszalinie



14 września 2013 Centrum Usługowo-Doradcze Euroregionu Pomerania w Koszalinie prezentowało swoją ofertę podczas **Dożynek Powiatowych w Biesiekierniu**. Stoisko Centrum, na którym dostępne były materiały promocyjne projektu oraz informacje o prowadzonych przez CUD działaniach, odwiedziło około 100 osób.



Centrum Usługowo-Doradcze w Koszalinie zaprosiło na 69. Polsko-niemieckie forum przedsiębiorców „**Przemysł spożywczy jako rozwojowa branża w Euroregionie Pomerania - kreacja wartości dla regionu dzięki dobremu produktom**”, które odbędzie się w Neubrandenburgu 10 października 2013r.

Zgłoszenia przyjmowane były do 30 września br. na adres mail: cud@ko-pomerania.pl lub pod numerem telefonu 94 342 65 50 w godz. 7.30-15.30.

69. POLSKO-NIEMIECKIE FORUM PRZEDSIĘBIORCÓW

ORGANIZATORY

Związek Komandyt Europejskich Pomerania
Główna siedziba: Główna 4, 17-225 Szczecin
Tel.: +48 91 4867736, Fax: +48 91 4867825
info@komandty.eu.pl, www.pomerania.net

ORGANIZATOR

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego
POMERANIA
Al. Wolności 16A, 73-205 Szczecin
Tel.: +48 91 4867736, Fax: +48 91 4867825
biuro@pomorania.org.pl, www.pomerania.org.pl

WSPÓLORGANIZATORY

Stoisko Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania
POMERANIA Neubrandenburg / Neubrandenburg • Badwold •
Koschütz • Rastlin • Reetzow • Müllhörn • Döbeln

Centrum Usługowo-Doradcze Neubrandenburg
Lindensztr. 63
17103 Neubrandenburg
Tel.: +49 390 2011008, fax: 2011043
abc@neubrandenburg.pomerania.net

Termin ogłoszeń do: 30 września 2013!

INTERREG IV A
Nierozdzielny Współfinansowanie
Europejskiej Unii

Logo of the European Union

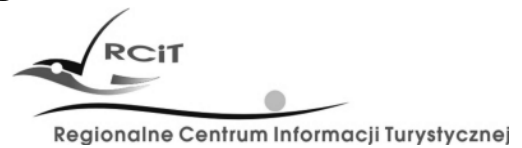
Projekt „Transgraniczna Sieć Centrów Usługowo-Doradczych Euroregionu Pomerania na lata 2012-2015” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego”

Katalog Bazy Noclegowej Powiatu Koszalińskiego

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie, działające w strukturze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, po raz kolejny wydało Informator Turystyczny Katalog Bazy Noclegowej Powiatu Koszalińskiego. Publikacja zawierająca informacje o gminach Powiatu, charakterystykę wybranych obiektów noclegowych oraz informator teleadresowy udostępniana jest bezpłatnie w siedzibie Centrum w Koszalinie oraz m.in. w Centrum Promocji i Informacji Turystycznej Gminy Mielno. Informator wydany w wersji polskiej i niemieckiej, dystrybuowany będzie także na targach turystycznych krajowych i zagranicznych. Informacja o poszczególnych obiektach zamieszczona została bezpłatnie.



Sezon letni w Regionalnym Centrum Informacji Turystycznej



Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie działa od lipca 2005 roku w strukturze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego. Siedziba Centrum mieści się przy ul. Dworcowej 11-15. Działania Centrum ukierunkowane są na turystów, gestorów branży turystycznej oraz mieszkańców Koszalina i regionu.

Informacja turystyczna w sezonie letnim czynna była od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-18.00 i w soboty w godzinach 8.00-16.00. Obsługą ruchu turystycznego zajmowały się trzy osoby. Informacji udzielano osobiście, telefonicznie i pocztą e-mailową. Dla odwiedzających dostępne jest stanowisko komputerowe oraz dwa infokioski.

RCIT posiada swoją stronę internetową www.it-pomorze.pl, która dostarcza szeroki wachlarz informacji krajoznawczych, z zakresu zagospodarowania turystycznego oraz informacje praktyczne i użytkowe. W przeciągu trzech miesięcy (czerwiec - sierpień) zanotowano 26.949 wizyt na naszej stronie internetowej. W tym samym okresie roku poprzedniego liczba wizyt na stronie wynosiła 22.249.

Od czerwca do sierpnia 2013 z usług Centrum skorzystały 3.484 osoby (ponad 7% więcej w porównaniu z analogicznym okresem 2012 roku). Kulminacyjnym miesiącem jest tradycyjnie miesiąc lipiec. Dominującą grupą wśród turystów zagranicznych stanowią osoby z Niemiec. W lipcowe upale dni odnotowano mniej klientów. Natomiast przy pochmurnej pogodzie zdecydowanie więcej osób odwiedza nasze Centrum. W większości są to osoby z centralnej i południowej Polski, wypoczywające na Środkowym Wybrzeżu.

W sezonie letnim turystów interesuje co i gdzie można zwiedzić w Koszalinie i w okolicy. Pytają też o ścieżki rowerowe, akwenu wodne, kwatery agroturystyczne i wolne miejsca noclegowe. Interesują ich ciekawe zabytki lub to, gdzie z dziećmi warto spędzić wolny czas. Z serii „coś dla ciała” informacje dotyczą, gdzie można dobrze i tanio zjeść. W kręgu zainteresowań są również wydarzenia kulturalne i rekreacyjne oraz rozkłady jazdy pociągów i lokalnej komunikacji busów. Informacje przekazywane osobiście dodatkowo wspomagane są materiałami drukowanymi w postaci np. Mapy turystycznej Powiatu Koszalińskiego, Informatora Turystycznego Koszalina, ulotki Atrakcje dla dzieci Koszalina i Powiat Koszaliński, kalendarza wydarzeń kulturalnych i sportowych oraz informatora wakacyjnego Gminy Mielno.

Ważnym i popularnym narzędziem pracy pracowników RCIT jest plan miasta Koszalina oraz Mielna w formacie A-4.



W koszalińskim Centrum można też kupić przewodniki, mapy, różnego rodzaju foldery, a także gadżety promocyjne Koszalina i Mielna - długopisy, kubki, koszulki, plecaki, magnesy, smycze, breloczki. Największe wzięcie mają koszulki i kubki z nadrukiem logo Koszalina.

W RCIT otrzymać można bezpłatne materiały promocyjno - informacyjne o regionie koszalińskim oraz publikacje dotyczące atrakcji turystycznych wybranych regionów i miast województwa zachodniopomorskiego.

□

Konkurs na Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej



Polska Organizacja Turystyczna jest organizatorem konkursu Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej w Polsce. W tym roku odbywa się IX edycja tego konkursu, do którego zgłosiło swoją kandydaturę Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie. Dla przypomnienia w tym samym konkursie w roku 2009 RCIT zajęło III miejsce w kategorii miast powyżej 75 tys. mieszkańców.

Celem konkursu jest wyłonienie najlepiej działających centrów informacji turystycznej w kraju, podniesienie jakości usług związanych z obsługą turysty, zwiększenie zainteresowania władz samorządowych i lo-

kalnych tworzeniem sieci informacji turystycznej oraz rozpowszechnianie nowych produktów turystycznych.

Od 2010r. w konkursie mogą brać udział wszystkie scertyfikowane placówki infor-

macji turystycznej działające zgodnie z zasadami i standardami Polskiego Systemu Informacji Turystycznej.

Zgłoszone do konkursu placówki „IT” oceniane są z uwzględnieniem w szczególności takich elementów jak: lokalizacja placówki, wygląd, funkcjonalność i estetyka jej wnętrza, dostępność dla turystów, w tym niepełnosprawnych, godziny pracy, kwalifikacje pracowników, w tym znajomość języków obcych, jakość, zasięg i kompletność udzielanych informacji, zaopatrzenie w materiały informacyjno-promocyjne.

Wyniki konkursu zostaną opublikowane na łamach m.in. „Aktualności Turystycznych” oraz wykaz laureatów zostanie zamieszczony na stronie internetowej www.pot.gov.pl.

Wręczenie statuetek i dyplomów odbędzie się w trakcie obchodów Światowego Dnia Turystyki.

Szczegóły na stronie: www.pot.gov.pl/konkursy/najlepsze-centrum-it/



Zawody w kręgle dla podopiecznych świetlic wiejskich

W miesiącach lipiec - sierpień Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego w ramach trwałości projektu pn. „Na wsi też można się bawić (...)” w zakresie działania „Odnowa i rozwój wsi” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013r zorganizowało dla podopiecznych świetlic wiejskich z gmin członkowskich Stowarzyszenia wyjazdy do Koszalina na kręgle. W rozgrywkach bowlingowych przez pięć dni uczestniczyło 172 dzieci i młodzieży ze świetlic z miejscowości Będzino, Manowo, Bonin, Wyszewo, Maszkowo, Rzepkowo, Karnieszewice, Chocimino, Jacinki, Sowinko, Rekowo.

Podczas rozgrywek dzieci otrzymały mały poczęstunek. Gra polegająca na toczeniu kuli po torze i strącaniu kręgli przyniosła dużo radości i zabawy. Dla najlepszych graczy, którzy zdobyli najwięcej punktów na swoich torach przygotowano drobne upominki. Całość przedsięwzięcia przygotowali pracownicy Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej działającego w strukturach Stowarzyszenia.



Barbarzyński festyn w Kamiennych Kręgach

Jak co roku, w Lesie Grzybnickim, na terenie rezerwatu „Kamienne Kręgi” gmina Manowo zorganizowała „barbarzyński festyn” przybliżający współczesnym dzieje Gotów przybyłych ze Skandzy w I wieku n.e. Wędrowali w poszukiwaniu nowych terenów, gdyż tam gdzie przebywali bardzo wzrosła liczba ludności. Ujście Wisły, gdzie wylądowali otrzymało nazwę Gothiskandza. Przybyłszy wyrugowali Ulmerugiów zamieszkujących wybrzeże Bałtyku i osiedlili się na terenach Pojezierza Kaszubskiego i Pomorza. Zaś u schyłku II wieku n.e. ich ekspansja przesunęła się ku ziemi chełmińskiej, Mazowszu, Podlasiu, Wysoczyźnie Lubuskiej i dalej ku Morzu Czarnemu.

Wykopaliska i źródła pisane (Dzieła Tacyta) mówią o obyczajach, rzemiośle, sposobach walki, wróżbach przed podjęciem ważnych decyzji i zwyczajach dotyczących pochówku zmarłych. Wszystkie te aspekty życia plemion gockich przedstawiali „Goci” Trzyglów ze Szczecina. Wśród scen z życia plemienia zaprezentowano przyjęcie w poczet wojów chłopca zabranego spod opieki matki. Aby uzyskać odpowiedź bóstwa na pytanie o pomyślność w bitwie, złożono w ofierze rękę jeńca. Potyczki z rzymskimi legionami były opisywane przez lektora czytającego zwoje „Dzieł” Tacyta. Rydwan rzymski zanim wziął udział w walce był atrakcją dla dzieci i można było jeździć nim po lesie. Kobiety jak przed wiekami wypiekały nad ogniem podłomyki.

Kamienne Kręgi nie były jedynie cmentarzyskiem. Zmarłych grzebano w nich tylko wyjątkowo. Pierwotnie wykorzystywano je jako miejsca zgromadzeń plemiennych czy też ceremonii rytualnych i obrzędowych. Miejsce powstania kręgów nie było przypadkowe. Stwierdzono szczególne promieniowanie biopola ziemskiego w tym i podobnych „miejscach mocy”. Wykopaliska mówią nam że Goci nie umieszczali w grobach swoich zmarłych wyposażenia wojennego. Odwrotnie niż inne narody tamtych czasów. Archeolodzy znajdują w nich ceramikę, biżuterię z brązu i srebra (wisiorki, zapinki, kłamry, naszyjniki, bransolety) oraz pasy bogato zdobione srebrem z wybijanymi lub trawionymi kwasem wzorami. Takie ozdoby i naczynia można było obejrzeć w stoisku muzealnym a także usłyszeć wyczerpujące opisy każdego znaleziska.

Dla chętnych były do kupienia amulety „z epoki” a także zabawy zręcznościowe z I wieku n.e. Część uczestników zwiedzała zabytek archeologiczny a inni korzystali z festynowych atrakcji kulinarnych i słuchali muzyki dawnej grupy „Persiwal”. Pogoda dopisała a atmosfera „Kręgów” okazała się bardzo korzystna dla wszystkich.

Teresa Bochenek



MIELEŃSKA LOKALNA GRUPA RYBACKA



Informuje potencjalnych beneficjentów o możliwości składania wniosków w ramach osi priorytetowej 4 – Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa, zawartej w Programie Operacyjnym „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”

Środek 4.1.c

„Podnoszenie wartości produktów rybactwa, rozwój usług na rzecz społeczności zamieszkującej obszary zależne od rybactwa”

Termin składania wniosków:

od 21 października 2013r. do 22 listopada 2013r.

Limit kwot dostępnych w konkursie:

- sektor gospodarczy i społeczny – 3 872 374,56 zł

Szczegółowe informacje dotyczące naboru, w tym:

1. formularz wniosku o dofinansowanie,
2. kryteria wyboru operacji przez MLGR określone w LSROR,
3. wykaz niezbędnych dokumentów umożliwiających dokonanie oceny i wyboru operacji przez MLGR, które dołącza się do wniosku

Dostępne są w Biurze Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej oraz na stronach internetowych:

- MLGR- www.mlgr.pl
- Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego: www.wzp.pl oraz www.lgr.wzp.pl

Miejsce składania wniosków: Biuro Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej

ul. Nadmorska 27, 76-034 Sarbinowo

w dniach: poniedziałek – piątek w godzinach 8.00 – 16.00

Wniosek o dofinansowanie (dwa egzemplarze w wersji papierowej oraz jeden w wersji elektronicznej) należy składać bezpośrednio (tj. osobiście) w Biurze MLGR.

Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej ul. Nadmorska 27, 76-034 Sarbinowo, tel. 94 342-79-71 oraz drogą elektroniczną biuro@mlgr.pl

